

12440

NUMER 7-9

Lwów — Październik 1906.

ROK IV.

MORIAH

MIESIĘCZNIK
Młodzieży Żydowskiej.

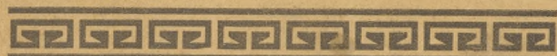
Adres redakcyi i administracyi:
Plac Smolki 1. 5.

Adres w sprawach pieniężnych:
MAKS SCHAFF Bożnicza 26.

PRENUMERATA:

Rocznie 4 kor., półrocz. 2 10 K.
kwartalnie 1 05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy.
Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



NUMER VII-IX.

ROK IV.

Marcheszwan 5667.

Październik 1906.

O wolność w szkole

Kom. żyd. młodzieży

Achad-Saam

J. Fränkel

Naśladownictwo i asymi-
lacja

Achad-Saam

Geneza lichwy żydowskiej
w średniowieczu (Dok.)

J. Schipper

Żam harfą eolską . . .

S. Frug

Obecne znamiona syo-
nizmu

R.

Nowe książki

Korespondencje

DODATEK

Kolonizacja Palestyny . prof. dr. O. Warburg



LWÓW 1906.

DRUKARNIA pod kier. JEN. JEGERA Sobieskiego 2.



Poleca się
palącym papier i tutki
cygaretowe

„Le Griffon“

prawdziwie francuski

„Le Délice“

„Le Sublime“

Naśladownictwo zastrzeżone!

Wszędzie do nabycia.





o wolność w szkole.

Kiedyśmy w grudniu ubiegłego roku ogłosili, że żydowska młodzież galicyjskich szkół średnich przystępuje do walki o uznanie swej narodowości, sądziliśmy, że będzie nam należało tylko wspólnie walczyć z naszymi kolegami polskimi i ruskimi, którzy naówczas rozpoczęli gorączkową działalność za zdemokratyzowaniem i unarodowieniem naszych szkół średnich. Wypadki następujących potem miesięcy przekonały nas jednak o tem, że ani młodzież polska ani ruska ruchu tego poważnie nie brała a zobaczywszy trudności, które trzeba było pokonać, chcąc dojść do celu, cofnęła się w milczeniu. Dla młodzieży jednak żydowskiej są żądania, wystawione przez nią w grudniowej odezwie, kwestyą dalszego jej bytu w szkole i dlatego jej w żaden sposób od nich odstąpić nie wolno, a jeśli na niczyją pomoc liczyć nie może, to musi sama rozpocząć energiczną walkę, celem uzyskania uznania swych postulatów. Młodzież żydowska przygotowana dziesięcioletnią w tym kierunku pracą, przywiązana całą potężną miłością ku swemu narodowi, którego ból jest jej bolem a szczęście jej szczęściem; czując się jedną częścią wielkiego ludu bohaterów, męczenników i razem z nim

wyczekując tęsknie lepszej przyszłości; — nie może i nie chce obłudnie światu kłamać, że zerwała łączność z nieszczęśliwym narodem, że nie jest żydowską. I młodzież, która świętą, niekłamana wiarą wierzy w odrodzenie swego ludu i żąda wskrzeszenia swego języka, i siły i czas swój poświęca jego nauce, nie może i nie chce kłamać obłudnie, że język hebrajski jest tylko językiem jej religii, mową martwą, służącą jedynie do odprawienia formalności religijnych. I młodzież, która w dzieje swego ludu wpatrzyła się okiem miłości i przywiązania i z nich wyczerpać chce na dalsze swe życie wiarę niezłomną w zwycięstwo dobra, w świetlaną swą przyszłość, nie może i nie chce kłamać obłudnie, że historia narodu naszego, historią jedynie jest naszej religii i że w chwili utraty ojczyzny, na zawsze utraciliśmy możliwość rozwoju i życia samodzielnego, żeśmy zginęli w zawierusze dziejów. I młodzież, która przejęta jest najwyższymi ideałami a porzuciwszy nawet myśl o zwykłych wybrykach dzieciństwa, dąży do podniesienia się, do pracy dla siebie i dla ludu swego, nie chce i nie może ścierpieć odtąd, by różne indywidua nauczycielskie, najmniejszego zrozumienia nie mający dla potrzeb swych uczniów, kłaść mogły jej święte uczucia, wyśmiewać to, na co ona właśnie dumną się mieni, a bezrozumnie prześladować tych, którzy śmieiej dopominają się o swe prawa.

Młodzież żydowska duszona dotąd w stęchłej, zabijającej atmosferze szkoły galicyjskiej, gdzie wszystkiego uczą i uczyć się każą, a tylko nie prawdy ni miłości wiedzy, gdzie każdą swobodną myśl zgniata się w zarodku, grożąc różnego rodzaju karami; gdzie gwałt się głosi jednego narodu nad drugim i nienawiść wszczepia w młode, wrażliwe serca uczniów — wyjść chce wreszcie z odumarłych, zimnych gmachów szkolnych, dzisiejszych „świątyń“ wiedzy i zażądać dla siebie innych, lepszych, prawdziwych szkół. Żądać chce młodzież żydowska dla siebie a przez to i dla swych kolegów innych narodowości, szkoły, w której by narodu żadnego nie uciskano, a jego młodzieży dano wszystko to, co koniecznem jest do utrzymania jej życia narodowego, w którejby nauczyciel nie policyntem był rządu i kościoła, lecz serdecznym, starszym przyjacielem młodzieży. Młodzież żydowska galicyjskich szkół średnich chce dla siebie wolności w szkole. Ucisk dotychczasowy stał się nieznośny a jeśli dalej potrwa, grozi deprawacją i zniszczeniem

naszych młodych serc. Przez lat szereg z milczeniem znosiliśmy nie tylko to, iż nam nie dano, czego dusza nasza najsilniej łaknie a co dać nam w szkole należało, ale że wyśmiewano, wyszydzono i z błotem mieszano żydostwo nasze, najcięższe rzucając na nas kalumnie i każąc, nam skulonym w ławkach, milczeć pokornie a naszym kolegom nieżydowskim śmiać się z nas serdecznie..... Przez lat szereg do rozpacz nas doprowadzano ciągłą, otwartą przeciwko nam walką, trwałą i konsekwentną niesprawiedliwością w każdym względzie — a myśmy milczeli! Przez lat szereg w najwyższych kołach decydujących zwalano nieistniejącą demoralizację młodzieży szkół średnich na nas i w twarz nam rzucono najcięższą i najboleśniejszą obelgę, że to myśmy zepsuli i zdemoralizowali młodzież polską — a wciąż jeszcze milczeliśmy! Tylko się jeszcze bardziej w naszych twardych ławach szkolnych skuliliśmy; tylko się bardziej jeszcze skupiliśmy razem, zabrali do jeszcze bardziej natężonej pracy a żydostwo nasze chowając i pielęgnując w głębi piersi naszych — milczeliśmy, myśląc, że z czasem prześladowania ustaną, że nam spokój przynajmniej dadzą, jeśli wolności dać nie chcą.

Miarka cierpień naszych w piekle, zwanem szkołą galicyjską, już się przebrała, a choćbyśmy tego chcieli, dłużej milczeć nie możemy. Dlatego przystępujemy do trwałej, konsekwentnej walki o przyznanie należnych nam praw, bez których dalszy pobyt nasz w szkołach galicyjskich jest niemożliwy.

Żądamy, by decydujące sfery oficjalnie uznały narodowość żydowską. Nie godzi się, by szkoła miasto wszczepiać w dusze swych uczniów ideały wolności i miłości do swego narodu, sama niewolę i ucisk słabszego ludu głosiła i gwałtem dusiła wszelkie szlachetne porywy młodości, która lud swój z więzów chce uwolnić i poprowadzić w lepszą przyszłość. Młodzież nasza jest żydowską i zostanie nią mimo głosów najrozmaitszych puszczyków, zdrajców narodu. Przypatrzcie się tysiącnym szeregom młodzieży naszej, uświadomionej i obudzonej do zdrowego, narodowego życia, spytajcie się jej, jak cierpi pod ciężkim obuchem obecnej niewoli w szkole, gdy na każdym kroku kłamać musi — a zrozumiecie Wy, od których oficjalne uznanie narodowości naszej zależy, że to dążenie do uznania narodowości żydowskiej nie chorem jest marzeniem rozpolitykowanych dzieciaków, lecz konieczną potrzebą świadomej swych zadań młodzieży. Uznajcie to, co w życiu się dawno już dokonało

i nie zmuszajcie nas do chwycenia się walki nielegalnej i rozpaczliwej. Przyznajcie otwarcie i szczerze, że wiecie, iż jesteśmy Żydami, iż nimi nigdy być nie przestaliśmy i zaprzestańcie nas zmuszać terorem do obmierzłej nam asymilacyi. A jeśli tego dobrowolnie uczynić nie zechcecie, to jeszcze większy wykopiecie rów między nami a Wami i tylko nienawiść i wzgarda za ucisk i niewolę będzie mostem, łączącym młodzież naszą i Waszą. A powiadacie przecież, że szkoła ma uczyć miłości i zachęcać do pracy. Młodzież żydowska, jak żadna inna może pragnie wiedzy, więc obowiązkiem Waszym dać nam możliwość i warunki pracy. Pozwólcie nam uczyć się naszego języka i historii naszej.

Żądamy dla siebie nadobowiązkowej, dwugodzinnej nauki języka hebrajskiego i historii żydowskiej. A chociaż wiemy, że nauka ta nie wyczerpie wcale wszystkiego tego, co uważamy za konieczne dla nas i życia naszego, to jednak jesteśmy przekonani o tem, że gdy nam szkoła nie przeszkodą będzie w nauce lecz zachętą do niej, stanie się ona dla nas prawdziwą świątynią wiedzy, domem się stanie dla nas rodzicielskim, w którym czerpać będziemy zamiłowanie do pracy, nauki i wolności. Gdy nam przyznacie to, co dla naszego życia narodowego jest nieodzownie koniecznem, uczyć się nam pozwolicie naszego języka oraz historii naszej, zniknie naonczas nieufność, z jaką się dziś do szkoły odnosimy i wolni, nie krępowani żadnymi więzami synowie naszego narodu razem z synami Waszymi spełniać będziemy wszystkie obowiązki, które nakłada na nas podobne położenie naszych narodów. Bez zupełnej wolności nauka nasza w szkołach jest niemożliwą i będzie nią tak długo, póki nie uzyskamy uznania naszych słuszych postulatów.

Jeśli zaś głosu naszego usłyszeć nie zechcecie, jeśli zamknąwszy uszy na donośne wołanie młodzieży żydowskiej o wolność w szkole, pragnąc będziecie utrzymania stanu dotychczasowego lub może nawet, w odpowiedź na nasze żądania z represaliami wystąpicie i karami — wówczas nie zawahamy się ani na chwilę rozpocząć energicznej i zaciętej walki o nasze prawa i jak jeden mąż powstanie cała żydowska młodzież galicyjskich szkół średnich i upomnie się o wolność. Wiedźcie, że wybiła ostatnia godzina naszej dotychczasowej cierpliwości i że dalej niewolnikami nie chcemy zostać. I jeżeli nam rozpacz i Wasz

upór każą się chwycić środków najostrzejszych, które pozostają uciskanej młodzieży — Waszą to będzie winą i na Was padnie wyrok potępienia. Myśmy niewinni i czyści. My nie chcemy łamać dyscypliny szkolnej ani wystąpić przeciw nauczycielom naszym. Jeżeli jednak nie wysłuchacie nas; jeżeli dalej będziecie nas prześladowali jako Żydów i na każdym kroku odczuwać będziemy musieli Waszą względem nas niesprawiedliwość; jeśli dalej tolerować będziecie w łonie nauczycielskiej kreatury, deptające naszą godność narodową i mszczące się na nas, jako Żydach; jeżeli uznać nie zechcecie narodowości naszej a dalej żądać będziecie kłamstwa i oszustwa; jeżeli pozwolić nam nie zechcecie na naukę naszego języka i dziejów naszych — wówczas sprawę naszą przeniesiemy na inne forum i nieugiętą walkę toczyć zaczniemy tak długo, póki nie zwyciężymy. W walce tej pójdzie wspólnie cała młodzież żydowska a z nią całe społeczeństwo nasze. W obronie naszej staną rodzice nasi i wszystkie nie zdemoralizowane jednostki naszego narodu. Po naszej stronie staną reprezentanci ludu żydowskiego i jawnie wykażą, jakich dziś doznawać musimy prześladowań. Na światło dzienne wywlecemy tysiące faktów, w których nas bezlitośnie pokrzywdzono i pod pręgierz opinii publicznej wystawimy wszystkich tych, którzy nam wrogami byli w szkole, zamiast nauczycielami i opiekunami. I choćbyśmy najcięższe mieli ponieść ofiary, walczyć będziemy o naszą narodowość, o naukę naszego języka i dziejów naszych. Po raz ostatni od Was żądamy: Wolność nam dajcie w szkole. Po raz ostatni Was prosimy: Nie zmuszajcie uciskanych do rozpaczliwej, nieszczęsnej walki. Jeśli żądania i prośby tej nie zechcecie usłuchać, przyjmimy rzuconą rękawicę i podniesiemy bunt przeciw niewoli i uciskowi.

Młodzieży żydowska! W przededniu ważnych znajdujemy się wypadków; w wili wielkiej walki o najświętsze prawa narodowe, żyć ci obecnie przystało. Nie do jedności cię zachęcamy, bo wiemy, że jesteś już zjednoczona i rozkazu tylko czekasz, by rozpocząć walkę. Czego od ciebie żądamy, to tylko umiarkowania i zimnej rozwagi. Walka będzie trudną i wiele kosztować będzie ofiar. Przeciwno nam złączą się najczarniejsze elementy i siac będą nienawiść i podniecać do wykroczeń. Zadaniem twem zachować zawsze przytomność umysłu.

Walka, którą podejmujemy o uznanie naszej narodowości i o zaprzestanie prześladowań i ucisku — walką jest świadomej swych celów i żądań, dojrzałej do czynu młodzieży. Nowa rozpoczyna się era dla żydowskiej uczącej się młodzieży w Galicyi. Kajdanami dotąd skuty, paryas ludów, zamieszkujących ten kraj, naród nasz obudził się do wolności a na czele jego stanęła młodzież żydowska, awangarda dzielna w zaciętej ale wzniosłej walce o uzyskanie praw ludzkich i narodowych.

Do walki o wolność w szkole Cię wzywamy młodzieży żydowska!

O wolność w szkole!

**Komitet żydowskiej młodzieży
galic. szkół średnich.**

Achad Haam.

(Próba charakterystyki.)

אני שלי ודעותי ורגשותי שלי ואין כל סבה
אשר תכריחני להסתירן או להכחידן. לרמות את
אחרים או את עצמי. . . וחרותי זאת הרוחנית, ילענ
לי מי שירצה. לא אחליפנה ולא אמיר אותה בכל
הזכויות שבעולם.

[אחד-העם, עבודת בתוך חרות.]

Największy pisarz hebrajski doby obecnej ukończył w przeszłym miesiącu pięćdziesiąty rok życia. Chwila ta nie mogła być w tym roku święconą z tym zapalem, na jaki u świata żydowskiego rzeczywiście zasługuje, a to z powodu nieszczęśliwych wypadków w Rosyi, które absorbują zupełnie uwagę wszystkich Żydów i nie pozwalają im myśleć o jubileuszach literackich w czasie przesilenia, które przebywa większość żydostwa. Ale nawet w granicach możebnych nie stało się prawie nic, co powinno było się stać, bo ani jedna wyczerpująca praca o działalności Achad-Haama nie zawdzięcza tej chwili swego powstania, a kilka marnych notatek w naszych czasopismach nie dodają nawet jednego rysu nowego do charakterystyk Klausnera i Sal. Schillera; ani cienia tej powagi i tego

namaszczenia, tego uszanowania, jeśli już nie miłości, jakie powinny cechować prace o największym myślicielu hebrajskim naszego czasu. To postępowanie jest świeżem dla nas świadectwem ubóstwa; stwierdzamy w sobie i na tem polu ten nieszlachetny, w golusie nabyty konserwatyzm, który cechuje wszystkie nasze instytucje, a przejawia się w tem, że kto nie należy do „partyi rządzącej“, kto nie umie, lub nie chce, zwracać na siebie uwagi powszechnej sposobem krzykaczy ulicznych, tego zawsze niedoceniamy. A przecież odrobina własnej reklamy mogła w ostatnich czasach zwrócić na Achad-Haama uwagę całej partyi syońskiej! W chwili upadku systemu „cudownej kolonizacyi“ nikt na jego miejscu nie byłby się wstrzymał od wygłoszenia kazania na temat Jez. 42, 9. „Hariszonoth hineh bau, wechadaszot ani magid“). Nie wstydziło się wystąpić z takimi kazaniami ci, których dzieło ciąży na sumieniu całej naszej partyi do dnia dzisiejszego. Achad-Haam jest zbyt wspańałym, by wyzyskiwać chwilę. Kiedy na naszej chorągwi gorączkowo maże się stare hasła, a pisze się na niej nowe, dziwnie podobne do nauki, od wielu lat przez A. H. głoszonej, on od życia politycznego zupełnie się cofa, a pisze w ostatnich dwóch latach tylko rozprawę o Majmonidesie. Partya syońska go lekceważy, poalej-syoniści uważają go za wroga Herzla i ludu żydowskiego, „młoda Judea“ nazywa go zacołańcem, Miz-rachi“ i ortodoksi wogóle mówią, że on jest „chotej umachti et harabim“; on zaś odpowiada na wszystkie zarzuty — nowem wydaniem swych dzieł.

Odpowiedź godna Achad-Haama.

I.

Kto zna nowsze dzieje naszej literatury, musiał już nieraz zauważyć ogromne podobieństwo, jakie zachodzi między biografiami wszystkich prawie naszych pisarzy. Nie jest to wynikiem przypadku, lecz skutkiem z koniecznością wynikającym z istoty naszych literatów i psychologii ich występowania na arenę publiczną. Albowiem, dotychczas przynajmniej, pewne tylko stosunki są w stanie wydawać literatów hebrajskich. Z wyjątkiem jednego albo dwóch elewów szkół palestyńskich wszyscy nasi literaci pochodzą z chederu. Mnóstwo jednakże

*) Pierwsze moje przepowiednie się ziściły, a nowe ja głoszę.

sił, któreby były do tworzenia zdolne, ginie dla literatury dlatego, że dane osobniki nie umieją się przebić z chederu do kultury europejskiej. Droga do kultury prowadzi przez zakazaną w pewnych pobożnych kołach dla młodzieży biblię, przez zakazaną u wszystkich pobożnych Żydów dla młodzieży filozofię średniowieczną, przez prześladowaną haskalę i wyklęty syonizm. Jest wiadomem, że niektóre gatunki niższych stworzeń mogą się rozwinąć tylko przy kolejnem przechodzeniu przez ciała różnych zwierząt i że z tysiąca osobników zdoła się w takich warunkach ledwie jeden rozwinąć do typu wyższego. Ten przykład nam uprzytomni, ile w naszych nieszczęśliwych stosunkach ginie sił, któreby były zdolne do pracy literackiej, ale nie umieją się przebić przez ciernistą drogę, która od małopolskiego chederu wiedzie do „pałacu literatury“ przez biblię, filozofię, haskalę i syonizm. Krótszej drogi nie zdołaliśmy jeszcze utorować, tę zaś już tylu przebiegło ludzi, że „a posteriori“ oglądana musi się przedstawiać banalną; „a priori“ przedstawia się do dnia dzisiejszego — straszną.

Tę drogę przebywał także Achad-Haam.

Rozumie się, że oprócz cech gatunkowych, które uczyniły z Achad-Haama pisarza hebrajskiego, musiały przy powstawaniu i rozwijaniu się jego osobistości współdziałać czynniki indywidualne, specyficzne; inaczej biografia nie zdołałaby wytłumaczyć tego zjawiska, dłaczego A. H. zajmuje w naszej literaturze stanowisko tak dalece wyjątkowe, że nietylko nikt nie próbuje go prześcignąć, ale nawet nie przykłada się do niego tej miary, którą się mierzy innych pisarzy hebrajskich. Tą różnicą specyficzną w biografii Ach.-Haama jest jego pochodzenie arystokratyczne. Syn wybitnej rodziny ortodoksyjno-żydowskiej, nadto człowiek zamożny, musiał A. H. się wyróżnić z pośród innych myślicieli naszych; był zawsze arystokratą duchowym. W literaturze szuka tylko elity, a pogardza dziełami o mniejszej wartości myślowej; w syonizmie widzi kwestyę kultury, nie zaś nędzy żydowskiej; ale przedewszystkiem stawia dla siebie o wiele większe wymagania, niż to czynią inni.

W 33. roku życia wystąpił A. H. z pierwszym swoim artykułem przed publiczność żydowską. W tej pracy wykazał taką moc erudycyi we wszystkich działach judaistyki, tyle uczoności europejskiej, a nadewszystko taką potęgę stylu, że nie trzeba do tego bystrego rozumu, aby pojąć, ile pracy musiało

to essay wyprzedzić. Jednakowoż wyniki tej pracy A. H. systematycznie niszczył i jeden tylko jego „grzech młodości“ ujrział światło dzienne a to dopiero po kilku latach i z zastrzeżeniem się autora co do tego, co w tej pracy powiedział*).

Nie tylko ogólne podstawy wykształcenia zdobył sobie A. H. przed swem wystąpieniem publicznem; miał już wtedy gotowy program tak, że zasady, które A. H. głosił we wszystkich swych dziełach, wynikają niemal z logiczną koniecznością z podstaw pierwszego jego essay. Dlatego też nigdy w życiu nie wahał się odpowiadać za to, co kiedykolwiek pisał; a pisał zawsze, kiedy miał coś nowego do powiedzenia. My, jego zwolennicy, skarżymy się, że zbyt rzadko nas obdarza tworem swego ducha; zapominamy, że gdyby A. H. nieco częściej pisał, mógłby przy swem ogromnem wykształceniu i przepięknym wyrazie stworzyć rzeczy wielkie, ale w żaden sposób nie rzeczy... achadhaamowskie. Te muszą po sobie następować w takich odstępach, na jakie pozwala duch twórczy, nie naglony ani zależnością materyalną, ani chęcią zabłyszczenia w oczach tłumu.

II.

Przyglądnijmy się z uwagą pierwszemu essay Achad-Haama „Lo zeh haderech“ (1889).**)

Lata siedmdziesiąte odznaczały się żywem dążeniem Żydów rosyjskich ku oświecie, a dążenie to znalazło silny wyraz w literaturze tego okresu, tzw. literaturze „haskalicznej“; lata dziewięćdziesiąte były to już czasy powstania i rozwoju syonizmu, który jak żaden inny prąd umysłowy oddziałał na literaturę; lata zaś ośmdziesiąte były czasem przejściowym, nie miały tedy ani siły poprzedniego dziesięciolecia, ani zapału okresu następnego. Już się żydostwo przekonało, że oświata jest rzeczą potrzebną, ale nie daje ona rozwiązania kwestyi żydowskiej; gdzie zaś znaleźć to rozwiązanie, również nie wiedziało!

Literatura, w której jasno określone prądy mają zwykłe swój wybitny wyraz, na wyrażenie ideałów niepewnych i bla-

*) „Ktawim balim“ drukowane w czasopiśmie „Kawereth“ . P. „Al paraszath drachim“ I, 232.

**) „Al paraszath drachim“ I, 1. — Cytuję nie podług czasopism, w których artykuły A. H. były po raz pierwszy drukowane, lecz podług ogólnego zbioru dzieł (A. p. d.) w 3 tomach. (tom I. w wyd. 2. lub 3.)

dych miała tylko frazes. „Literatura jest zawieszoną między życiem a śmiercią, jak naród“ — powiedział Feierberg.

Już wtedy był powstał chowewe-syonizm, już założył kilka kolonii w Palestynie, ale też chylił się ku upadkowi, bo nie wiedział, co ma dalej ze sobą począć. Za kilka lat musiałby zbankrutować. Bez planu, bez przygotowania przystąpiwszy do pracy, ściągnął do Palestyny pewną ilość Żydów nieuczciwą reklamą; już się zaczęło przekonywać, że „raj na ziemi“, o którym „Chowewe-Zion“ ciągle opowiadali, na ziemi nie istnieje; idea zaczęła słabnąć i tylko pięknymi frazesami osłaniano jeszcze jątrzącą się ranę narodu. Jak błyskawica na zachmurzonym niebie, zabłysnął w tej chwili Achad-Haam, a na chorągwi jego widniało hasło: „Nie tędy droga!“*)

Oto krótka treść jego wywodów:

Każda idea, która stawia sobie cele praktyczne musi 1) mieć cel, którego osiągnięcie byłoby dla nas pożądanem, 2) muszą istnieć środki do tego celu, a 3) środki te nie powinny przewyższać naszych sił z jednej oraz wartości celu z drugiej strony. Pierwszy czynnik należy do psychologii uczuć, drugi i trzeci do logiki rozumowej. — Jeżeli tedy dany cel jest dla nas z jakichś powodów pożądanym, my zaś wynaleźliśmy nowe środki do tego celu, wówczas po uznanie tych środków mamy się udać do „ludzi roztropnych“, jeżeli zaś ci je uznają, to i lud je zna. Jeżeli jednak sam cel nie jest wcale pożądanym albo nie na tyle, aby mógł nas zachęcić do odbycia ciężkiej drogi, jaka doń prowadzi, wówczas do ogółu i jego uczucia musimy się zwrócić z naszym planem, a jeśli on zna ważność celu, następnie dopiero udamy się do znawców po aprobatę środków. Błąd chowewe-syonizmu leży w tem, że on szuka uznania środków u niemyślącego tłumu, nie zaś u znawców; jest zaś ta droga tembardziej fałszywa, że sam cel, odrodzenie narodowe, nie jest dla naszego narodu w dostatecznej mierze pożądaną rzeczą, bo nasz naród utracił w golusie znaczną część swego poczucia narodowego. Do uczucia tedy ludu mamy się najpierw zwrócić, bo przedewszystkiem chodzi o odrodzenie poczucia narodowo-żydowskiego; ze środkami zaś

*) Piękny opis chwili pierwszego wystąpienia Achad-Haama znajduje czytelnik w wierszu Bialika „Leachad Haam“ „Hasziloach“ T. XI str. 93.

mamy się udać przed trybunał znawców. Pewnie, że znawcy nie tak łatwo zapalą się do środków, ani lud do celu; ale ta, bezsprzecznie bardzo długa droga jest jedyną, która prowadzi do celu.

Czy Achad-Haam miał słuszość? Wobec szalbierzy chowewo-syonistycznych — z pewnością; wobec taktyki partyjnej wogóle — niekoniecznie; gdyż po wychowaniu młodzieży jest propaganda racjonalności środków syonizmu najlepszym środkiem potęgowania naszego poczucia narodowego. A. H. jest jednak zanadto człowiekiem prawdy, aby pochwalać kłamstwo, nawet, jeżeli ma wielkie znaczenie pedagogiczne. I tu mamy jeden, najwybitniejszy rys charakteru achad-haamowskiego. Achad-Haam jest człowiekiem prawdy *par excellence*. Ze streszczonego essay poznajemy nadto, że:

Achad-Haam jest ewolucjonistą, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ewolucja panuje u niego nad historią ludzką zarówno jako idea historyczno-społeczna, jakoteż w znaczeniu etyczno-politycznym. Poznaliśmy to we wspomnianym essay z tego, że w nim autor wytłumaczył powolny upadek idei żyd.-narodowej i postawił twierdzenie, że co 2000 lat zburzyło, tego nie odbuduje „rewolucja umysłowa“, lecz długi, celowy rozwój. Wprowadzić żydostwo na drogę tego rozwoju jest celem życiowym Achad-Haama.

Achad-Haam jest idealistą. Znaczenie bowiem, jakie idei przypisuje, jest ogromne; istnienie narodu żydowskiego czyni zależnem od istnienia jego idei narodowej; pierwszym i głównem zadaniem syonizmu, według niego, jest restauracja idei, którą golus zburzył.

Achad-Haam jest centralistą ducha. Przyznaję, że wyraz „centralista“ istniał dotychczas tylko w polityce; w dziedzinie psychologii jest nowotworem, którego rację bytu stanowi to, że A. H. uważa*) (w ślad za Paulhanem) duszę za rodzaj organizmu złożonego z poszczególnych idei, które mają podobną organizację, jak obywatele w państwie; jedna zaś z nich jest ideą centralną (*merkaz ruchani*), a idea ta ma w swych rękach „rząd duszy“. Centralizować myśli około jednej wielkiej idei, idei żydowsko narodowej, — oto cel, który

*) A. p. d. I. X, 161ff, 179.

słę objawia już w „Lo zeh haderech“. Swój dobitniejszy wyraz znalazł cel ten w późniejszej działalności Achad-Haama.

III.

Achad-Haam zarzuca naszym pisarzom, że cała literatura nowohebrajska nie stworzyła żadnych większych dzieł poważnego pokroju, z wyjątkiem „Moreh-newuche-hazman“ Krochmala i „Dor dor wedorszaw“ Weissa. *) Zarzut ten możnaby skierować najsluszniej przeciw samemu A. Haamowi; nikt bowiem z naszych pisarzy nie mógłby stworzyć, zdaje się, tak poważnego dzieła z dziedziny judaistyki, jakby to mógł A. H. Gdziekolwiek on historii się dotknie, wyrastają pod czarodziejską różdżką jego talentu nowe poglądy, dziwnie ciekawe i dziwnie przemawiające nie tylko do rozumu, ale także do serca.

A. H. najczęściej charakteryzuje zjawiska i epoki, bardzo rzadko osoby. Dwóch tylko mężów charakterystyki pisał A. H.: Mojżesza i Majmonidesa. Poglądy zaś jego na historię są to podstawy ogólne jego systemu, do nauki historycznej zastosowane. Ewolucjonizm, idealizm, centralizacja ducha i prawda (rozumie się subiektywna, bo obiektywnej poznać nie możemy)—oto mechanizm całego systemu A. Haama, a więc i części historycznej jedy światopoglądu. Ktoś powie, że tłumaczenie historii zapomocą mechanizmu ideowego, jest czystą ideologią. Rzeczywiście; A. Haam uważa swoje idee za twórczynie historii; ale są to idee tak ogólnej natury, że razem z dziełami A. Haama musianoby nazwać ideologią większość literatury naukowej nowoczesnej.

A. Haam twierdzi, że pierwotne żydostwo było obdarzone silnem poczuciem narodowem; jedność wszystkich pokoleń i wieczność narodu są jedną z głównych podstaw biblii.**) Po kodyfikacji biblii naród miał jeszcze dużo sił żywotnych, a Talmud jest dziełem żywego, więc ciągle rozwijającego się narodu, który naukę swą zawsze stosował do potrzeb swego czasu;**) ponieważ zaś stosunki zewnętrzne po stracie kraju sprzeciwiały się jedności narodu, poczucie jedności wszystkich pokoleń ustąpiło miejsca religii indywidualnej, która zapomocą

*) A. p. d. I. 192.

**) A. p. d. I, 5. oraz „Hasziloach“ T. XV. str. 294.

***) A. p. d. I, 94, 110

nieśmiertelności duszy wynagradza osobniki za ich czyny, nie zaś naród jako taki za czyny jego synów.*)

Nic dziwnego, że A. Haam, dla którego idea żydowsko-narodowa jest „merkaz-ruchani“, z lubością przenosi się w czasy biblij i proroków, które uważa za okres najsilniejszego poczucia narodowego. Proroka A. Haam pojmuję**) jako człowieka bezwzględnej prawdy, człowieka skrajnego nie wchodzącego w żadne kompromisy z życiem, z którym zawsze walczy w obronie swojej idei. Widocznem jest, że prorok jest dla A. Haama ideałem działacza społecznego, ideałem, do którego sam stara się zbliżyć, co nie mało się przyczynia do utrwalenia jego charakteru, i tak bardzo silnego. Za największego zaś proroka uważa, zgodnie z tradycją, Mojżesza.***) Potęgi scentralizowania umysłu koło jednej idei dowodzi A. H. na Majmonidesie, którego całą działalność tłumaczy†) ugrupowaniem całego systemu około jednego czynnika umysłowego, rozumu, którego „jedynowładztwo“ ogromną odgrywa rolę w rozgałęzionym bardzo poglądzie Majmonidesa na etykę i religię.

IV.

U Achad-Haama nie można mówić o szczycie działalności w znaczeniu jakościowem. Ponieważ młodociany okres jego działalności w druku się nie utrwał, starości zaś jeszcze nie doszedł, cała jego działalność dotychczasowa jest niejako „szczytem działalności“; jest to jedno wielkie pole szczytowe, do którego prowadzą — ukryte schody. Można jednak mówić u A. H. o „szczycie działalności“ w znaczeniu ilościowem, bo w jednym okresie czasu (1891 — 93) tworzył najwięcej, i to prawie wyłącznie w dziedzinie teoretycznej. Jeżeli tedy chcemy poznać teoretyczne poglądy A. H. na żydostwo i syonizm, musimy się udać do prac, które on w tym okresie pisał; wyszło ich zaś najwięcej w wydawanych przez Rawnickiego (w duchu pojęć A. Haama) rocznikach literackich „Pardes“.††)

*) A. p. d. I. 5.

**) „Kohen wenawi“ A. p. d. I. 178 — 184 .ibid. II. 213.

***) A. p. d. III, 212 ff.

†) „Szilton hasechel“ „Hasziloach“ XV, 391 ff.

††) W tych rocznikach wyszły: Wszystkie 8 „pejrurim“, „Haadam baohel“ i „Tora shebalew“ (pierwotnie 1-szy i 2-gi list do redaktora „Pardesu“) oraz „Dr. Pinsker umachbarto“.

„Haadam baohel“^{*)} przedstawia rozwój stosunku wzajemnego pojęć „człowiek“ i „Żyd“ w nowszych czasach i zdąża do właściwego ustosunkowania tych pojęć. Hasłem [haskali było: „Hejej jehudi behoalecha weadam becejtecha“ (Gordon).**) Będąc „Żydem“ tylko u siebie „w domu“, a na zewnątrz tylko „człowiek/em“ nie było się wtedy ani jednym, ani drugim we właściwym tych słów znaczeniu. Na zewnątrz bowiem nie było się tylko „człowiekiem“, t. zn. nie przyswajano sobie cech ogólnoludzkich, lecz było się Rosyaninem, Polakiem itp. Będąc zaś „Żydem“ tylko u „siebie“, było się nim w ten sposób, że jakby od niechcienia, nieświadomie się trzymano nigdy nie restaurowanej ruiny tradycji. Chowewe-Zion zmienili hasło maskali o tyle, że chcieli być Żydami na wewnątrz i na zewnątrz; przy tem tracił „człowiek“, t. j. cecha ogólnocywilizacyjna w naszym postępowaniu. A. H. twierdzi, że powinniśmy być ludźmi na wewnątrz, a Żydami na zewnątrz. Myśli pod tem, że główną część naszej istoty wypełniać powinny cechy ogólnoludzkiej kultury. Tylko na zewnątrz, t. j. tam, gdzie ujawnia się różnica między nami a narodami sąsiednimi, powinniśmy być Żydami. Innemi słowy: Mamy zaludnić jak najsilniej państwo naszego ducha, ale rząd nad niem oddać idei centralnej: poczuciu narodowemu.

Żaden objaw w naszej historii nie budzi w A. Haamie takiego bólu, jak to, że nieszczęście narodowe wstrzymało nasz rozwój naturalny. W „Tora shebalew“^{*)} autor konstatuje, jak jeszcze przez cały okres tworzenia się talmudu naród ciągle się rozwijał; dopiero po zamknięciu tego dzieła rozwój ustał, a z nim naturalne życie narodu. „Dusza z narodu uleciała i zamknęła się w księdze“. Celem nowego żydostwa powinien być nowy rozwój na starych podstawach kulturalnych.

Na tej drodze musi ktoś narodowi przodować; A. H. jest zanadto arystokratą duchowym, aby wierzył, że „lud“ sam trafi do Syonu. Lud jest dlań tylko materiałem, twórcami mają się stać — kapłani idei.***)

*) A. p. d. I, 85 — 92.

**) „Bądź Żydem w swoim namiocie, a człowiekiem, kiedy wychodzisz.“

***) „Hakohanim wehaam“, A. p. d. I, 14 — 19.

„Pejrurim“ dają nam podstawy teoretyczne i metodyczne syonizmu achadhaamowskiego. Oto główne ich myśli:

Od postępu humanitarności nie możemy się spodziewać pomyślnego rozwiązania kwestyi żydowskiej. Ludzkość bowiem jest już tak przyzwyczajoną do współistnienia postępu i kwestyi żydowskiej, że nie potrafi odczuć sprzeczności, jaka między obu temi zjawiskami zachodzi.*) — Jeżeli tedy negatywną podstawę syonizmu tworzy antysemityzm, to główny cel syonizmu leży na drodze jego oddziaływania na samo Żydostwo: ma on ustrzedz Żydów od rozdrobnienia według krajów zamieszkania. Wprawdzie bowiem niema obawy, aby żydzi się zasymilowali, ale nawet świetny rozwój własnego ducha pod wpływem konkurencji z sąsiadami, mógłby spowodować rozdział między Żydami różnych krajów, z różnemi kulturami. Sposobem zjednoczenia Żydów jest scentralizowanie ich koło idei Syonu.***) — Jako prąd prawdziwie narodowy powinien syonizm stać się ogniwem w łańcuchu rozwojowym naszych dziejów; ma się więc oprzeć na przeszłości, a zdążać ku przyszłości.***)—Należy się naszemu ludowi wdzięczność za to, że przechował, choćby w formie religijnej, pamięć o Syonie, inaczej nie mielibyśmy obecnie żadnych podstaw, na których byśmy oprzeć mogli nasz ruch narodowy.†) Dlatego też musimy postępowanie stosować do charakteru naszego ludu; nasz lud zaś jest rozumny, ale konserwatywny. Nie należy więc burzyć gwałtownie formy jego świętości, należy go tylko wznieść do poziomu nowoczesnej kultury, a naród nie tylko zmieni w swej nauce, co tam jest przestarzałego, ale będzie nam nawet wdzięcznym.††)

A. Haam często agituje w tym kierunku, abyśmy burząc gmach starych ideałów, nie zburzyli go razem z temi jego częściami, które na zachowanie zasługują. Tak n. p. etyka, pozornie w ścisłej łączności z religią pozostająca, da się doskonale od tejsze oddzielić i w ten sposób może przy upadku wiary — ocaleć etyka żydowska, punkt naszej dumy przed światem.†††)

*) „Sztej reszujot“ A. p. d. I, 161 — 169.

**) „Chikuj wehitbollut“ A. p. d. I, 169 — 177.

***)) „Awar weatid“, A. p. d. I. 156 — 161.

†) „Mukdam umeuchar bachajim“, A. p. d. I, 150 — 153.

††) „Bejn kodesz lechol“ A. p. d. I, 138 — 140.

†††) „Hamusar haleumi“ A. p. d. II, 79 — 90.

Zdaje się, że nawet po tem krótkiem sformułowaniu niektórych artykułów A. Haama poznać można, że i w dziedzinie teorii społecznych kieruje się nasz myśliciel temi samemi zasadami, które uznaliśmy za zasadnicze w jego systemie.

V.

Jako redaktor najpoważniejszego czasopisma hebrajskiego*), musiał A. H. nieraz wypowiadać swoje zdanie o literaturze i jej objawach. Postępowanie jego w tym kierunku wynikało również z jego światopoglądu. W czterech głównie kwestyach głos zabierał: w kwestyi granic naszej literatury, słownictwa, gramatyki i encyklopedyi.

Program działania, jaki A. H. określił dla „Hasziloachu“, obudził w „młodej Judei“ wielkie niezadowolenie. Sprzeciwiano się głównie temu, że tylko tym naukowym rozprawom przystęp do swego czasopisma obiecywał, których tematy miały jakąś styczność z żydostwem. Młodzi pisarze twierdzili, że tylko wtedy potrafi nasza literatura stać się narodową, jeżeli zdoła zastąpić literatury obce we wszystkich działach nauki, jeżeli będzie mogła dawać odpowiedź nie na niektóre, ale na wszystkie kwestye życia, jeżeli, jednym słowem, będzie literaturą uniwersalną. Nie podobał się również „młodemu“ pogląd A. Haama na beletrystykę, której potrzebę u nas uznawał tylko o tyle, o ile jej utwory zawierają w formie poetycznej pewne wielkie idee albo tendencje. Temu zdaniu A. H. przeciwstawiano głośnie hasło: „Sztuka dla sztuki“. A. Haam nie twierdził, jakoby lekka beletrystyka albo nauka poza judaistyką były rzeczami nieużytecznymi; mówił tylko, że w naszych warunkach nie wolno nam na te rzeczy absorbować uwagi, którą w inną stronę zwrócić powinniśmy: w stronę idei. Nadto twierdził, że rozwój dotychczasowy naszej literatury nie pozwala nam na nagłe zamienienie jej na literaturę uniwersalną, podczas kiedy dotychczas była wyłącznie judaistyczną; beletrystyka bez tendencji była również w naszej literaturze rzeczą niewidzianą. Do przeciwników A. Haama w tej mierze zalicza się większość naszych pisarzy; przez te bowiem kilkanaście lat, jakie upłynęły od czasu sporu o granice naszej lite-

*) A. H. był redaktorem „Hasziloachu“ przez 5 lat (1897 — 1902).

ratury*) powstało u nas dość książek i rozpraw treści ogólnej a hasło „Sztuka dla sztuki“ jest już dzisiaj uznane nawet przez największego ucznia A. Haama, Ch. N. Bialika.

W dyskusji o granicach piśmiennictwa wyłoniła się kwestya, czy samo przetłómaczenie na język hebrajski przyswaja nabytki ducha obcego dla literatury hebrajskiej, czy też myśli obce muszą być przerobione zupełnie, tak, aby najbardziej odpowiadały duchowi naszego narodu i jego dziejów. To ostatnie zdanie zastępował A. Haam.**). W myśl tych swoich zapatrywań nie godził się A. H. na wnoszenie idei Nietsche'ańskich do naszej literatury w tej formie, jak to czynił M. J. Berdyczewski. A. Haam udowadnia***), że system filozoficzny Nietschego składa się z pierwiastków ogólnoludzkich i specyficznie germańskich. Ogólnoludzkimi są jego pojęcia o „nadczłowieku“ i żądanie „przemiany wartości“; miernik wyższości nadczłowieka, którym jest u Nietschego w pierwszym rzędzie siła fizyczna, jest zdaniem A. Haama tworem Niemca, który nie musi być przeniesionym do nas; my bowiem możemy obrać sobie inny miernik, odpowiadający duchowi naszemu, a tym będzie: wielka siła duchowa. Jeżeli jednak przypatrzymy się naszej historii, zobaczymy, że u nas zawsze panowało zapatrywanie, że cały świat jest stworzonym na to, aby wytwarzać nadludzi duchowych i służyć ich rozwojowi. Wyższość naszego nadczłowieka leży w tem, że ponieważ pole jego udoskonalania się leży w nim samym, nie zaś w otaczającym go świecie, będzie on mógł żyć nie w walce, lecz w zupełnej harmonii ze światem.†) — Nic nie zdołałoby tak źle wpłynąć na rozwój naszej literatury naukowej, jak zdanie podobne do achad-haamowskiego. Uczony, poznawszy naukę w oryginale, miałby zadanie nie podawać jej we właściwej postaci swym rodakom, lecz coś przetrawionego, przez siebie w jednostronne oświetlenie postawionego. Choć tedy niejeden z nas podziwiał pomysłów traktowanie Nietschego przez A. Haama, żaden rozumny krytyk nie

*) Szczegóły tego sporu patrz w artykułach A. Haama: A. p. d. II. 1-21 i III, 177 — 183, Berdyczewskiego w „Haszil.“ I. 154 i II. 461, Dra Thona „Haszil.“ I, 354 i Dra Ehrenpreisa „Haszil.“ I, 419.

**) „Ejca towa“: A. p. d. II, 15 ff.

***)) „Szinuj haarachin“ A. p. d. II, 66 — 79.

†) Hasziloach, XV, 400.

godziłby się na to, aby podobną zasadę rzeczywiście do literatury wprowadzić.

Również ze stanowiska ewolucjonistycznego wychodząc sprzeciwiał się A. Haam sztucznemu tworzeniu nowych wyrazów hebrajskich*) z jednej, a zastoju w gramatyce hebrajskiej**) z drugiej strony.

Jeżeli zasługi się mierzy nie według skutków, lecz według pomysłów i pracy około ich wykonania, to jedną z największych zasług A. Haama jest stworzenie planu encyklopedyi żydowskiej w języku hebrajskim („Ocar hajahadut belaszon iwrit^h“), któryto plan, proponowany w r. 1894. kilka razy już próbowano na nowo podjąć i z powodu braku środków porzucano.***) „Ocar hajadut“ ma się stać skarbcem ogólnym dla wiedzy judaistycznej, rodzajem nowoczesnego talmudu. Jeżeli to dzieło kiedyś stworzonym zostanie, to zasługa inicjatywy należeć się będzie A. Haamowi.

VI.

Przed 3 laty, kiedy u nas dużo mówiono o A. Haamie i jego syonizmie kulturalnym mieliśmy nieraz sposobność słyszeć od towarzyszy partyjnych, którzy A. Haama nie znają a tylko z nazwy jego systemu konstruowali sobie charakterystykę autora, że kultura jest rzeczą dobrą, ale bez chleba żyć nie można; że A. Haam żyje tylko w dziedzinie abstrakcyi, a faktów życia nie bierze w rachubę. Swoją drogą, zarzut ten nie był nowym, bo już Chowewe-Zion wytaczali go przeciw A. Haamowi,†) Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. A. Haam nie jest człowiekiem, którego kwestye praktyczne wcale nie obchodzą; owszem, powiedziałbym, że błąd jego systemu leży w tem, że A. H. jest człowiekiem zanadto praktycznym; że u niego kwestye idealne leżą na planie pierwszym, to konieczny wynik jego idealizmu. Ale jego miłość bezwzględnej prawdy nie pozwala mu się patrzeć na życie przez szkiełka zabarwione; on na życie patrzy oczyma... kupca. Dlatego też wiele jego spostrzeżeń z podróży palestyńskich są bardzo trafne i nie

*) „Halaszon wesifruta“ A. p. d. I, 185 — 196.

**) „Halaszon wedikduka“ A. p. d. I, 196 — 207.

***) W ostatnich dniach wyszedł zeszyt okazowy encyklopedyi p. t. „Ocar hajahadut. choweret ledugmah. Warszawa, Achiasaf, 5666.

†) Apd. I, 57.

straciły na aktualności, choć pogląd nasz na stronę ekonomiczną naszej kolonizacji dzięki redaktorom „Altneuland” znacznym uległ zmianom i zbił pewne dowody, przez A. Haama uważane za niezbite. A. Haam nie twierdził, jakoby nam nie leżała na sercu kwestya ekonomiczna wszystkich Żydów, lecz sądził, że Palestyna nie może tej kwestyi rozwiązać. Prof. Warburg dowodzi, że gdyby Palestynę doprowadzono do tej wysokości kulturalnej, na jakiej obecnie stoi Belgia, mogłaby ona wyżywić około połowy Żydów. Obliczmy ile lat pracy i to bardzo gorliwej, do wytworzenia takiego stanu rzeczy potrzeba, a przekonamy się, że do tego czasu ilość Żydów będzie musiała się podwoić. Mimo więc przesadnego optymizmu jaki cechuje wywody Warburga, Palestyna i jego zdaniem nie zdoła zaradzić nędzy wszystkich Żydów, dla których trzeba miejsca szukać także i poza obrębem Palestyny. Że pod imieniem „Palestyny” można pojmować całą Syryę, Anatolię, El-Arish i td. — to dopiero jest wynalazek nowoczesny. A. H. widział, że kwestyi chleba Palestyna nie rozwiąże, a nie chcąc obiecywać nam tego, czego dać nie będzie mógł, kazał nam wprost szukać odpowiedzi na kwestyę ekonomiczną Żydów — w Ameryce! O ile jednak założyliśmy kolonie w Palestynie powinniśmy dobrobyt tych koloni uważać za sprawę narodową. Bo samo istnienie kraju żydowskiego, choćby ten kraj tylko część Żydów obejmował, może ocalić nasz byt narodowy i jego kulturę. Jeżeli tedy nie możemy się spodziewać po syonizmie rozwiązania kwestyi ogólno-żydowskiej, powinniśmy się nie tyle starać o ilość kolonii, ile o ich jakość; ilość ich będzie zawsze wobec całego narodu znikająco małą, wysoka jakość może przynajmniej duchowe skarby narodu ocalić. Dlatego A. Haamowi zawsze dużo zależało na stanie tych kolonii, które już istnieją, a jego podróże do Palestyny wydały prace, których treścią jest krytyka istniejących stosunków i środki naprawy tychże.*)

Główny błąd kolonizacji leży zdaniem A. Haama w tem, że przystępowano do pracy bez żadnego przygotowania, bez żadnej znajomości rzeczy. Ignorancja ta cechowała nie tylko emigrantów, lecz nawet samych prowodyrów. A. H. w pierwszym rzędzie żąda, aby nie przystępowano do zakładania kolonii,

*) Apd. I, 26 — 67., II, 144 — 273.

zanim się nie przygotuje wszystkiego, co do tego jest potrzebem; kupowaniem ziemi powinien się zająć zorganizowany komitet znawców, bo dotąd ziemię kupowali ludzie, którzy się na ziemi wcale nie znali, wpadali w ręce faktorów, przepłacali grunta, robili sobie nawzajem konkurencyjność ku wielkiej ucieśce przebiegłych Arabów i rujnowali w ten sposób sprawę narodową. Z drugiej strony żądał A. H., aby emigranci byli dobrze poinformowani o stosunkach palestyńskich, aby sobie nie robili złudnych nadziei, lecz wyruszali do kraju, przygotowani do zwalczania wszystkich trudności, jakie stawiać im będzie wyżywienie się w kraju ojców.*)

Po swojej drugiej podróży (1893) stawiał również A. Haam pozytywne żądania w sprawie kolonizacji i znów bardzo słuszne. Sprzeciwiał się t. zw. „infiltracji“ za pomocą „bakszyszu“ lecz żądał zdobycia dla kolonizacji podstawy oficjalnej, przez państwo uznanej. Sprzeciwiał się ciągłemu sadzeniu winnic, twierdząc, że wyłączna produkcja wina nie może nam wyjść na korzyść, albo przynajmniej naraża nas na wielkie szkody. Nadto właściciele winnic liczą na ogromne zyski, a na obliczeniach mogą się łatwo zawieść. Prawdziwa, zdrowa kolonizacja musi się oprzeć na oodstawie bardziej „solidnej“, t. j. na produkcji rolnej, która nie obiecuje wielkich zysków handlarzskich, ale zapewnia chleb podzienny i zbyt na nadprodukcję. Ponieważ zaś do owego czasu uprawa wina była ciągle jeszcze w stadium doświadczalnym, żądał A. Haam, aby tymczasowo przynajmniej powstrzymywano się od zakładania winnic, aż się nie okaże, jakie owoce dadzą winnice dotychczasowe. Nadto żądał A. H., aby wcale nie wspierano kolonistów pieniędzmi, bo przez to wytwarza się system żebraczy w kraju naszych marzeń.

Po trzeciej swej podróży (1901) poświęcił A. Haam większą pracę stosunkom szkolnym („Szkoly w Jaffie“), nadto zaś w innej pracy („Kolonizacja i jej opiekuni“) przedstawił, że prawie wszystkie złe właściwości naszej kolonizacji, pochodzą ze systemu opiekuńczego, który odbiera naszym kolonistom możliwość, a więc i chęć do samodzielnego rozwoju. Uwolnienie

*) A. p. d. I, 29. Ostatnio wyłuszczoneму żądaniu A. Haama odpowiada w pewnej mierze artykuł p. t. „Informationen über Palästina“ (Altneuland, 1906, No. 7 — 8.

kolonizacyi od tej opieki jest ostatecznem żądaniem A. Haama w tej sprawie.

Ile we wszystkich żądaniach A. Haama jest słuszności, ile intuicyjnego poznania stanu rzeczy, możemy stwierdzić najlepiej dziś, kiedy prawie wszystko, co A. Haam przepowiadał stało się rzeczywistością.

VII.

W znanym artykule, przeciwko A. Haamowi zwróconym powiedział Nordau, że jedynie postępowi idei syonistycznej zawdzięcza A. Haam swoją popularność. Gdyby to nawet było prawdą, nie byłoby to wcale obrazą dla pioniera idei (a jednym z głównych pionierów idei syońskiej w Rosyi jest A. Haam bezsprzecznie), że tej idei głównie zawdzięcza popularność. Nieprawdą jest jednakże, jakoby A. Haam wchodził w jakieś umyślne układy z partją, aby ona „rozślawiała“ jego imię, za co on jej będzie się wysługiwał. Że A. H. jest syonistą to jest wynikiem jego światopoglądu, prawie dwa razy starszego niż syonizm polityczny, ponieważ zaś nigdy programu swojego nie zmieniał, nie można twierdzić, jakoby przez Nordaua i jego kolegów A. Haam chciał dostąpić sławy. Przeciwnie A. Haam był zawsze w opozycji partyjnej, a opozycjonista nie dochodzi nigdy do popularności przez partję rządzącą; dochodzi do niej przez własne postępowanie, swoją drogą, że często tanim kosztem, bo samem tylko, bezmyślnem negowaniem.

Ale też cytowany zarzut Nordaua, nie tak często daje się słyszeć, jak inny, bardziej do prawdy podobny, ale tem bardziej fałszywy. Wszyscy, którzy znają A. Haama tylko ze słuchu, są przekonani, że on jest „ein Geist, der stets verneint“. Ponieważ zaś ciągle negowanie jest taksamo środkiem do uzyskania sławy, jak ciągle potakiwanie, więc okrzyczano A. Haama za pewnego rodzaju partyjnego szatana, którego Bóg syonistów stworzył na to, aby wystawić przez jego kuszenie na próbę wierność swej trzody pobożnej. Trzeba jednak tylko przeczytać kilka artykułów A. Haama z dziedziny taktyki partyjnej,*) aby się przekonać, że A. H. sprzeciwiał się tylko d o -

*) O ile wiem, ani jeden z tych artykułów nie doczekał się dotychczas tłómaczenia, ponieważ one łączą się najczęściej ze sprawami dnia a temsamem mają mniej trwałą wartość, niż inne artykuły, natury bardziej teoretycznej. Przez to wzrasta uszanowanie dla talentu A. Haama ale charakter jego pracy partyjnej pozostaje dla wszystkich niehebraistów — terra incognita.

tychczasowemu syonizmowi; jeżeli jednak w przyszłości wstąpi syonizm na tę drogę, którą A. H. uważa za właściwą (a stanie się to w najbliższej przyszłości, w znacznej zaś części już się stało) będziemy mieli w A. Haamie „einen Geist, der stets bejaht“ albo przynajmniej „der oft bejaht“. Powiadają, że walczył z chowewe-syonizmem, jak ze syonizmem politycznym i terytoryalizmem, że jednym słowem walczy zawsze. Nie widzą jednakże tego, że oparty na swym własnym, z żelazną konsekwencyą wykończonym programie, walczył zawsze w obronie swoich idei, nigdy w celu obalenia cudzych.

Już pierwsze jego essay, zaopatrzone tytułem, zapowiadającym wywody czysto negatywne, nie tylko dowodziło, że „nie tędy droga“, lecz również stawiało postulaty pozytywne. Odtąd cała jego praca nie tylko miała na celu krytykę objawów istniejących, lecz także budowanie systemu własnego. Można systemu A. Haama nie uznawać, ale nie można twierdzić, że on nie ma żadnego.

Nie da się zaprzeczyć, że jedną z najsilniejszych stron A. Haama jest krytyka. Taksamo, jak krytykuje asymilację*) lub programy narodowo-żydowskie poza syonizmem**), tak samo zwraca ostrze swe często przeciw syonizmowi samemu. Przyczyny wszystkich objawów życia spostrzega on prawie intuicyjnie, a artykuły jego o kolonizacji palestyńskiej (1891, 1893, 1902) mają mnóstwo miejsc podobnych do dzisiejszych wywodów największych znawców Palestyny. A. Haam zrozumiał, że kolonizacja mała, nieorganizowana, bez dążeń idealnych w programie, nie dokona niczego; niebawem się okazało, że on miał słuszość.

Tymczasem nadszedł syonizm polityczny. Ale i ten nie mógł A. Haama zadowolić. Przedewszystkiem, jako człowieka prawdy. Syonizm polityczny za Herzla miał, nie ludźmy się co do tego, dużo stron słabych, dużo wspaniałych obietnic, których nie mógł dotrzymać, nieproporcjonalnie więcej agitacji, niż czynów. Następnie, jako ewolucyoni stę. W „robienie historii“, w zamienienie za jeden dzień grupy handlarzy na naród osiadły na ziemi, A. H. nie wierzy; twierdzi, że wielką kolonizację musi poprzedzić mała; błąd małej koloni-

*) „Awdut betoch chejrut“ A. p. d. 121 — 132.

**) „Szalosz madrejgot“ A. p. d. 57 — 65.

zacyi nie leżał w tem, że była ona za małą, lecz w tem, że była nieorganizowaną..*) Wreszcie zaś jako idealistę. Bo w programie syonistów politycznych leży na pierwszym miejscu rozwiązanie „kwestyi Żydów“ a nie „kwestyi żydostwa“ i idei jego bytu prawdziwie narodowego (Szaalat hajehudim — szaa-lat hajahadut).**)

Fałszywe bardzo pojęcie miało się w kołach niehebraistów o stosunku A. Haama do Herzla; działo się to głównie z powodu znanej powszechnie afery „Achadhaam-Nordau“. Mianowicie A. Haam wystąpił był z ujemną krytyką o utopii Herzla, „Altneuland“, co do której twierdził***), że jeżeli ta książka ma być programem partii syońskiej, to on się na taki program nie godzi, bo po pierwsze plan Herzla nie da się nigdy w ten sposób wykonać, jak się tego autor „Altneulandu“ spodziewa, po drugie państwo Herzla nie jest wcale narodowo-żydowskiem społeczeństwem, lecz społeczeństwem opartem na podstawach natury czysto ekonomicznej, wcale zaś nie narodowej. W obronie książki swego przyjaciela wystąpił Nordau z artykułem we „Welt“ przeciw A. Haamowi, którego napiętnował jako wroga syonizmu, blagiera literackiego itd. Aby okazać swoje zupełne zaufanie dla wielkiego wodza wielką ilość „towarzyszy partyjnych“ umieszczała w czasopismach syońskich protest przeciwko A. Haamowi, którego wtedy właśnie w najgorszym świetle w przeważnej części czasopism naszych przedstawiono†). Wówczas też ustaliło się zdanie, że A. Haam był osobistym wrogiem Herzla. Tak w rzeczywistości nie było. Herzl był co prawda tym, którego imię najczęściej powtarza się w dziełach A. Haama, tak w nazwiska osób ubogich. Ale Herzl był dla A. Haama symbolem partii i przeciwko takiemu to Herzlowi A. H. walczył. Po śmierci wodza zaznaczył, że jego

*) A. p. d. III. 197. Zresztą te zapatrywania są bardzo podobne do zdania fachowca S. Soskina w czasopiśmie „Altneuland“, w artykule p. t. „Gross- und Kleinkolonisation“.

**) P. np. A. p. d. II. 33 n.

***) „Altneuland“ A. p. d. III, 143 — 158.

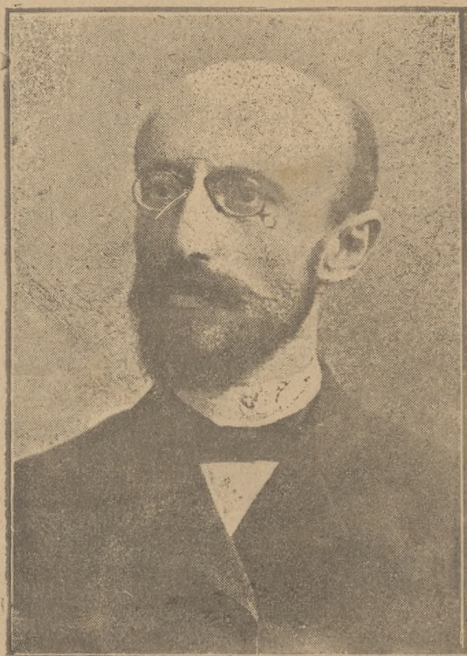
†) Możemy tu z chlubą zaznaczyć, że najgodniej zachowały się w tej sprawie czasopisma galicyjskie, które krok A. Haama uważały za niestosowny, ale też postępowania Nordaua napiętnowały, jako nie takt wobec najpoważniejszego pisarza hebrajskiego

osobę uważa za jedną z największych w naszych dziejach a w pewnej mierze traktował go na równi — z Mojżeszem*).

Niewątpliwie jest arystokratyzm jednym z głównych czynników systemu, który kwestyę ulżenia nędzy żydowskiej stawia na planie ostatnim, a główną część swego programu wypełnia postulatami natury idealnej; ale nie każdy może być demokratą. A. Haam nim nie jest i Poalej-Syon mają słuszość, jeśli z nim walczą. Ale poważnemu przeciwnikowi należy się z a w s z e uszanowanie.

Publiczność czytająca po hebrajsku musi umieć uszanować A. Haama. On sam pojął swój pseudonim jako, że jest „jednym z narodu“, t. j. jednym, jakich wielu. Nikt z nas już dziś tak tego pseudonimu nie pojmuje. „Jeden z narodu“, ale jeden, któremu równego — niema.

Jermiasz Fränkel.



ACHAD-HAAM (U. Ginsberg).
(W pięćdziesięcioletnią rocznicę urodzin.)

*) A. p. d. III, XII, i III. 21. ff.

ACHAD-HAAM.

Naśladownictwo i asymilacja.

„Naśladownictwem“ nazywamy — zwykle w ujemnem znaczeniu — wszystko, co człowiek mówi, robi, myśli lub czuje nie z głębi swojego świata wewnętrznego, jako konieczny wynik stanu swoich sił duchowych i ich stosunku do świata zewnętrznego, lecz ze względu na właściwą sobie skłonność do upodabniania się i dlatego tylko, ponieważ inni tak robią, i on tak postępuje.

Jeśli będziemy uważali (jak to niektórzy filozofowie czynią) dobro moralne za absolutnie dobre, a zło za absolutnie złe, a probierzem w tej mierze będzie dla nas nie wnioskowanie logiczne, lecz „zmysł etyczny“ każdemu z nas wrodzony, — wówczas wolno nam będzie uważać naśladownictwo za rzecz złą, gdyż nasz zmysł etyczny nie pochwała małpowania. Ale jeśli (jak to utrzymują inni) różnica między dobrem a złem polega na stosunku przyrostu albo ubytku, jaki dane zjawisko przynosi dobrobytowi i rozwojowi społeczeństwa, można będzie wątpić w słusność sądu naszego zmysłu etycznego w odnośnej kwestyi. Może jest przesadą i jednostronnością to, co utrzymuje Tar de, jakoby cała historia była tylko wynikiem naśladownictwa, działającego według pewnych praw; ale po pewnem zastanówieniu będziemy musieli przyznać, że ta wstrętna właściwość jest jednym z filarów społeczeństwa ludzkiego, któreby bez naśladownictwa nie mogło powstać, a gdyby już istniało, nie mogłoby się rozwinąć. I w rzeczywistości! Gdyby ludzie nawzajem na siebie nie oddziaływali, lecz każdy myślałby i robiłby, co mu nakazuje jego wewnętrzna istota, bez jakiegokolwiek wpływu zewnętrznego, to jakżeby ludzie doszli do tworów społecznych, konwencyonalnych: do zwyczajów i obyczajów, powszechnych pojęć religijnych i etycznych i rzeczy tym podobnych, które są wprowadzie naturalnymi wynikami przyczyn ogólnych, ale wymagają w szczegółach czynników indywidualnych? A nadewszystko, jakże mógł powstać i rozwinąć się język w jakimś społeczeństwie, gdyby nikt nikogo nie naśladował, lecz każdy czekał, aż mu jego „wewnętrzna istota“ każe jakąś rzecz nazwać taksamo, jak ją nazywa drugi? — Gdyby

zaś ludzie nie wytworzyli sobie mowy, byłiby zawsze pozostali na poziomie zwierzęcym.

Ale i naśladownictwo nie zdołałoby wiele się przyczynić do rozpowszechnienia tych pierwiastków kulturalnych wśród wszystkich osobników społeczeństwa, gdyby każdy naśladował wszystkich swych współobywateli w r ó w n e j m i e r z e. Wtedy bowiem byłaby ilość naśladowanych równa ilości naśladowujących, każdyby sobie wybierał jeden z licznych przedmiotów naśladowania, stosownie do „stanu swych sił duchowych“, a kwestya nie byłaby wcale rozwiązana. Aby całe społeczeństwo przybrało jedną postać, musi sobie wynaleźć jedno centrum, któreby było zdolnem wszystkie osobniki do siebie przyciągnąć, bliższe bezpośrednio, dalsze pośrednio, i które staje się przez to jedynym albo głównym przedmiotem naśladownictwa.

Takie naśladownictwo istniało istotnie w każdym społeczeństwie w pierwszych stadyach jego rozwoju, zwłaszcza wtedy, kiedy jeszcze duch ludzki świeżo przechodził od życia zwierzęcego do ludzkiego, społecznego. Na tym niskim stopniu rozwoju (jaki napotykamy dziś jeszcze u ludów dzikich) człowiek, będąc ze wszystkich stron niebezpieczeństwami życia otoczony, czuł przedewszystkiem wartość siły i czcił człowieka silniejszego jako wyższą istotę. Cały ród albo pokolenie zwracało się z czcią i pokorą ku swemu przewodcy i obrońcy, „Księciu Bożemu“, a osobnik wyrzekał się swego „ja“ z wszystkimi właściwościami i skłonnościami, słowem, korząc się znikał zupełnie wobec majestatu „ideału“ siły cielesnej. Nic tedy dziwnego, że ten właśnie stał się ogniskiem naśladownictwa otaczających go osobników, naśladownictwa bezwiednego i bezcelowego, a wynikającego z tego, że słabsza indywidualność wyrzekała się swych cech osobistych wobec silniejszej. I tak stawały się czyny i słowa tego przewodcy i obrońcy własnością ogółu, a po jego śmierci przechodziły na potomków, między którymi w każdym pokoleniu znalazł się „Książę Boży“, który trzymał się wiernie tradycji rodu, a gdzie ta nie wystarczała dla rozwijających się ciągle potrzeb życia, dodawał rzeczy swoje, które niebawem również stały się własnością społeczeństwa. W ten sposób rozwijało się życie społeczne, a członkowie społeczeństwa z czasem wyglądali, jak liczne odbitki z jednego pierwotnego wzoru.

Każdy naród, każde społeczeństwo, nawet to, które w bardzo późnych czasach powstało, znajdowało się w swych początkach na tym, albo podobnym stopniu rozwoju: na stopniu powstania i grupowania się pierwiastków oddzielnych w jedno ciało społeczne wokoło ludzi „centralnych”, sposobem naśladownictwa przez „samozaparcie się”. Lecz kiedy ludzkość zrobiła wielkie postępy, przyczyną tego samozaparcia się, a więc i naśladownictwa i grupowania się społecznego, może się stać już nie tylko siła fizyczna, lecz także jakaś wielka siła duchowa.

* * *

Ale tego rodzaju naśladownictwo, którego ogniskiem jest „człowiek centralny”, musi z biegiem czasu stracić na znaczeniu, ponieważ każde nowe pokolenie dziedziczy od poprzedniego te wyniki naśladownictwa dotychczasowego, które się już były stały własnością ogółu, a im więcej one wzrastają, postać społeczeństwa staje się bardziej określona, tak, że naczelnicy pokoleń żyjących nie mogą już prawie nic istotnie nowego dodać. Odtąd główną osią naśladownictwa staje się sama przeszłość, owi „bohaterowie duchowi”, którzy swego czasu wycisnęli swe indywidualne pismo na społeczeństwie. I jak wyniki naśladownictwa wszystkich wieków tworzenia się narodu stworzyły jeden ustrój społeczny, tak twórcy tego ustroju zlewają się w naszej wyobraźni i tworzą również jedną oś naśladownictwa, wprawdzie nie konkretną, ale abstrakcyjną, której nadajemy nazwę „ojców” albo „przodków”; wobec nich wyrzekają się nowe pokolenia, razem ze swoimi naczelnikami, swej istoty indywidualnej i z czią ku nim oczy wznosząc, powiadają: „Jeśli przodkowie byli ludźmi, myśmy osłami”.

Jednakże i naśladownictwo między osobnikami pokolenia żyjącego nie znika, ale odbywa ono się tylko w szczegółach małoważnych i bez „osi głównej”, a najczęściej ma ono inną przyczynę. Zamiast zupełnego samozaparcia się, wypływającego z nadmiernej czci, która nie tak łatwo może się, wytworzyć między ludźmi współczesnymi, w równej mierze tkwiącymi w tradycyi, — zwykle wytwarza się teraz naśladownictwo przez współubieganie się, a powodem jego jest zazdrość i egoizm. Dzięki własnym, nowym pomysłom, wybijają się pewne jednostki, a ich szczęście pobudza innych do naśladownictwa; nie jakoby ci ostatni wyrzekali się swych cech osobistych, lecz ponieważ

i oni chcą się dostać na takie stanowisko, jakie osiągnęły naśladowane przez nich jednostki. Jak inną jest przyczyną tego naśladownictwa, tak i sposób naśladowania jest zasadniczo odmienny. W stanie samozaparcia się chce człowiek naśladować ducha obcego, który się w czynach przejawia, przeto naśladowuje te czyny zupełnie, nie zmieniając w niczem formy, jaką im nadał naśladowany. Natomiast w stanie współzawodnictwa chce naśladowujący rozwinąć *s w e g o w ł a s n e g o d u c h a* w ten sam sposób, jak naśladowany ze swoją istotą postąpił; dlatego też stara on się uczynić swoje postępowanie od cudzego o tyle odmiennem, o ile jego osobistość od tamtej jest różną.

A i to naśladowanie jest dla społeczeństwa pożyteczne. Jeśli „naśladownictwo przez samozaparcie się“ nadaje społeczeństwu pewną ściśle określoną, stałą formę, to naśladownictwo współzawodnicze między osobnikami jest tą siłą, która warunkuje postęp, nie drogą gwałtownych przewrotów, lecz przez liczne małe pomysły, których z czasem gromadzi się tyle, że poważnie wpływają na reformowanie tradycji.

* * *

Ale niezawsze odbywa się naśladownictwo w ramach tego samego, zamkniętego w sobie społeczeństwa. Ewolucja życiowa zbliża z czasem do siebie różne społeczności, a kiedy jedna z drugą się poznaje, granice naśladownictwa się rozszerzają i ono przekracza granice społeczeństwa lub narodu.

Charakter tego naśladownictwa jest zależny od właściwości tych społeczeństw, które się ze sobą spotkały. Jeśli one są sobie równe, przynajmniej w przybliżeniu, pod względem siły materialnej i stopnia oświaty, rozpoczyna się między nimi od razu naśladownictwo współzawodnicze; jedno uczy się od drugiego sposobów użytkowania swej siły duchowej, jedno stara się prześcignąć drugie w tych sposobach. Inaczej się dzieje wówczas, kiedy jedno jest o wiele słabsze od drugiego fizycznie lub duchowo, tak, że swoją słabość musi przyznać i wskutek tego wnet zaczyna się wyrzekać swego charakteru osobistego; wówczas ono nie naśladowuje celem użytkowania i rozwinienia swoich własnych sił duchowych, tylko z powodu nadzwyczajnej czci i pokory; wskutek czego naśladowuje w zupełności, bez żadnych zmian i nie tylko w tych rzeczach, w których tamto społeczeństwo rzeczywiście bardzo wysoko stoi, ale także w tych, których tamto się trzyma tylko tradycyjnie, choć te

rzeczy same przez się nie byłyby zdolne społeczeństwu słabszemu imponować i wywołać u tegoż samozaparcie się.

Taki stan jest dla społeczeństwa w wysokim stopniu niebezpieczny. Ta n o w a c z e ś ć dla obcego społeczeństwa osłabia pomału c z e ś ć d a w n ą dla przodków; ognisko naśladownictwa coraz bardziej przesuwa się od „przodków“ ku społeczeństwu obcemu, a poczucie bytu narodowego albo społecznego, nie mając się na czem oprzeć, pomału zanika, aż wreszcie dochodzi społeczeństwo do tego dziwnego stanu, który nie jest ani życiem ani śmiercią, „dusza się spala w żywym cieple“, a osobniki wyzwalają swoje indywidualne istoty z tego stanu przez zupełne asymilowanie się ze społeczeństwem obcem.

Ilekroć powodem asymilacji jest przewaga fizyczna, a społeczeństwo słabsze niema nadziei dojścia do potęgi materialnej, niema przed asymilacją wyjścia. W ten sposób zaginęły w starożytności małe ludy, których kraje wielkie narody zajęły. Siła materialna, największy ideał owych czasów, doprowadzała zawsze naród zwyciężony do samozaparcia się wobec zwycięzców, a kilka lat niewolniczego życia bez możliwości samopomocy narodowej zdołało wykorzeńić zupełnie część przed tradycją, którą naród pomału opuszczał, przechodząc do obozu nieprzyjacielskiego.

Inaczej się ma rzecz, jeśli powodem „samowyrzeczenia“ jest wielka siła duchowa. Fizyczna potęga obca jest dla każdego widoczną, bo poznaje się ją po skutkach; przeto działania tej potęgi osłabić nie można; siła duchowa nie jest rzeczą tak w oczy bijącą i można znaleźć sposoby osłabienia jej wpływu i zatamowania jej drogi w społeczeństwie obcem. Dlatego ilekroć obca siła duchowa wywołuje u jakiegoś społeczeństwa samozaparcie się, a jego członkowie zaczynają obce życie naśladować, występują „patryoci“, którzy się starają obniżyć wartość siły obcej w oczach swych rodaków, ba nawet zupełnie ukryć przed nimi życie obce, aby go nie zobaczyli, nie zrozumieli i nie naśladowali. Tym patryotom najczęściej udaje się zahamować pęd siły obcej i wstrzymać chwilowo naśladownictwo. Ale takie postępowanie nie może mieć trwałych skutków, owszem wywołuje stan rzeczy w wysokiej mierze niebezpieczny; jeżeli bowiem życie wywołuje zbliżenie danych społeczeństw, zbliżenie to wywołać musi samozaparcie się, to zno-

wu prowadzi do naśladownictwa, a naśladownictwo do asymilacji. Nawet samo to sztucznie wywołane oddalenie może często dużo zaszkodzić, bo wielu widzi życie obce z daleka i pożąda go, a nie mogąc doń się zbliżyć, wreszcie łamie dzielącą ich od wroga przegrodę i ucieka do obozu nieprzyjaciela.

Takie fakty przekonują wreszcie przewodców społeczeństwa, — i dobrze jest, jeśli do tego przekonania dochodzą zawczasu! — że nie samo naśladownictwo jest powodem asymilacji, lecz samo zapaarcie się powoduje asymilację z pomocą naśladownictwa, że tedy celem zapobiegania asymilacji należy zapobiedz samozaparciu się, a mianowicie również zapomocą naśladownictwa, tylko w postaci konkurencyi. To znaczy, trzeba dla własnego społeczeństwa zdobyć imponującą mu siłę obcą, wskutek czego zniknie część dla życia obcego, które jest wcieleniem tej siły; tą zaś siłą społeczeństwo będzie się posługiwało w ten sposób, że rozwinię swego ducha własnego temisamemi drogami, jakimi kroczył rozwój duchowy społeczeństwa naśladowanego. Skoro zaś raz obrało drogę tego naśladownictwa, już przez samą ambicję będzie przenosiło swoje naśladownictwa od samychże oryginałów. Im więcej zaś w ten sposób naśladuje, tem bardziej wyraża swego własnego ducha, oddalając się ciągle od pierwot wzoru, tem silniej będzie czuło swoją własną istotę, — a już powodu do asymilacji nie będzie.

Takim był w starożytności stosunek naśladowczy między Rzymianami i Grekami, a w czasach nowożytnych między Rosją i oświatą zachodnią. Tu i tam rozpoczęto od samozaparcia się wobec wielkiej siły obcej; a więc także od niebezpiecznego naśladowania życia obcego, myśli, mowy i obyczaju; patryotom w rodzaju Katona udawało się wstrzymanie prądu naśladowczego tylko częściowo i czasowo; aż wreszcie doświadczeni patryoci sprowadzili naśladownictwo do konkurencyi, przez wprowadzenie ducha obcego do swego życia narodowego — wtedy ustało samowyrzeczenie się i naśladownictwo spotęgowało jeszcze siłę poczucia narodowego.

*

*

*

Dlatego utrzymało się żydostwo w golusie i nie zasymilowało się, mimo wrodzonej mu skłonności do naśladowania. Jeszcze w okresie proroków nauczyli się nasi przodkowie pogardzać siłą cielesną, a czcić tylko siłę ducha. Dlatego nigdy

nie wyrzekli się swej własnej istoty wobec zwycięskiej siły swych wrogów. Tylko wielka siła duchowa, którą czasem widzieli w życiu obcem, mogła im zaimponować i przyciągnąć ich gwałtownie ku sobie. Przewódcy naszego narodu wiedząc o tem, starali się trzymać lud żydowski w zupełnem odosobnieniu od życia duchowego innych narodów, aby mu w ten sposób zupełnie odciąć możność naśladownictwa. To odosobnienie, prócz tego, że wielu doprowadziło do „gwałtownego przełamania dzielących przegród“, nadto nie zawsze dało się utrzymać w stosunkach naszych z sąsiadami. Skoro zaś tylko nastąpiło jakieś zbliżenie, zawsze się okazywało, że praca „patryotów“ była bezcelowa i niepotrzebna. Bo naród nasz ma nietylko wielką skłonność do naśladowania, lecz także wielką zdolność naśladowania. Wszystko, co Żydzi naśladują — naśladują dobrze, bo po krótkim czasie przyswajają sobie „obcą siłę duchową“, a więc czynnik imponujący im w działaniu narodów; przewódcy zaś duchowi narodu uczą go rozwijać swego ducha narodowego zapomocą tejże siły; samozaparcia się przy tem niema, a naśladownictwo przybiera postać konkurencyi i przyczynia się jeszcze do wzmocnienia świadomości narodowej Żydów.

Długi czas przed powstaniem stronnictwa „hellenistów“ w Palestynie, zbliżyli się Żydzi egipscy do Greków, ich sposobu życia i nauki, a mimoto nie powstał między nimi żaden wybitniejszy prąd asymilacyjny; przeciwnie, swoją znajomość kultury greckiej wyzyskiwali w ten sposób, że rozwijali na tej drodze swego ducha, okazując światu wyższość żydostwa nad nauką grecką, innemi słowami, zapomocą naśladownictwa, którego pierwszą przyczyną było samozaparcie się wobec siły duchowej obcej potrafili sobie tę siłę przyswoić i przejść od samozaparcia się do konkurencyi.

Gdyby owi „septuaginta“, którzy biblię przetłómaczyli na język grecki dla Żydów egipskich, byli także przetłómaczyli Platona na hebrejskie dla Żydów palestyńskich, aby siłę duchową Greków uczynić własnością naszego narodu na jego ziemi i w jego języku, jest prawdopodobnem, że i w Palestynie samowyrzeczenie się ustąpiłoby konkurencyi; to zaś wywołałoby świetny rozwój żydowskiego ducha narodowego, wskutek czego nie byłiby powstałi wśród nas „zdrajcy-Helle-

niści“ i nie byłoby wcale potrzeba Makabeuszów, a może dzieje całego rodu ludzkiego byłyby wtedy inną drogą obrały.

Ale „septuaginta“ tego nie uczynili i w czasie znacznie późniejszym, w okresie oświaty arabskiej, stała się siła duchowa Greków własnością naszego narodu w jego języku, ale już nie na jego ziemi. Mimoto nawet wtedy, na ziemi obcej, ustąpiło w krótkim czasie samozaparcie się — konkurencyi a naśladownictwo w tej postaci cuda zdziało. Język, literatura, wiara — odżyły, zakwitły i rozwijały się pod tchnieniem nowej siły duchowej. Siła zaś ta tak dalece się zlała z istotą żydostwa, że uczeni tego czasu, nie chcieli wierzyć, jakoby ta siła była obcą i że żydostwo mogło kiedyś żyć bez niej; temu to zawdzięcza swe powstanie podanie, że Sokrates i Platon przejęli swe nauki od proroków, a cała nauka grecka pochodzi z ksiąg żydowskich, które zaginęły w czasie zburzenia świątyni.

Od tego czasu przeszło żydostwo dwa okresy rozwoju: jeden długi okres zupełnego odosobnienia i jeden krótki zupełnego samozaparcia się. Ale teraz dochodzi do świadomości, że żaden z obu środków nie jest skutecznym, lecz środek trzeci pośredni: udoskonalenie własnej istoty narodowej przez naśladownictwo konkurencyjne.

Świadomość ta objawiła się nie tylko w ostatnim czasie odkąd „narodowość“ stała się hasłem żydostwa, ale jeszcze znacznie przedtem; z jednej strony, w fakcie powstania literatury teoretycznej w językach europejskich o duchu żydostwa i jego znaczeniu, z drugiej, w dążności praktycznej do zreformowania zewnętrznego wyglądu żydostwa. Ta dążność praktyczna wydawała się wprawdzie wielu, nawet niektórym „reformatorom“ wielkim krokiem ku asymilacyi. Ale się mylili. Kiedy samowyrzeczenie się dochodzi do tego stopnia, że jego zwolennicy nie czują już żadnego węzła, któryby ich łączył z tradycją i życzą sobie naprawdę asymilacyi ze społecznością obcą, nie czują również potrzeby reformowania tradycyi, lecz przeciwnie wolą ją pozostawić taką, jaką jest, aż zupełnie zaniknie, zanim zaś to się stanie poddają się rozkazom „tradycyi“ tylko mechanicznie i jak gdyby nieświadomie.

Geiger twierdzi, że kto w dzisiejszych czasach pisze po hebrajsku nie czuje tego, co pisze, lecz mimowoli przenosi się w świat inny, w świat talmudu i rabinów i myśli ich sposobem myślenia. Sąd ten jest słuszny, jeżeli się go wydaje o

większości naszych uczonych zachodnich (o czem zresztą świadczy ich styl), których nic już nie łączy z językiem ojczystym.

Ale pisarze hebrajscy w Rosyi i Palestynie, dla których język hebrajski jest jeszcze dotychczas częścią ich istoty, czują w chwili pisania potrzebę wyrażania się po hebrajsku i dlatego pracują nad udoskonaleniem języka, aby hebrajszczyzna mogła zadość uczynić potrzebom naszego czasu, jak wystarczała zupełnie naszym przodkom.

Jeżeli więc widzimy, że ten sam Geiger i jego towarzysze poświęcają całe życie i wszystkie swe siły reformie jednej części tradycji i nie zadawalniają się tu, czem się tam zadawalniają, — widocznem jest, że tu jeszcze tkwi cząstka ich istoty żydowskiej, która nie zginęła w nich zupełnie, ale zmalała, a chcą oni (świadomie albo nieświadomie) „rozwinąć swego ducha w ten sam sposób, jak naśladowany swego rozwinął.“

* * *

Asymilacyi nie powinien się tedy nasz naród i w przyszłości obawiać, ale obawiać się powinien — partykularyzmu. Bo ponieważ charakter pracy naszej około udoskonalenia bytu narodowego zależy wszędzie od charakteru obcej siły duchowej, która w danem miejscu panuje i Żydów do naśladownictwa konkurencyjnego pobudza, — musimy liczyć na to, że ta praca pójdzie różnemi drogami, stosownie do siły duchowej obcej, różnej w różnych krajach. W ten sposób mogą Żydzi przestać być jednolitym narodem i mogą się rozdzielić na osobne pokolenia, jak to było w początkach ich dziejów.

Doświadczenie nas poucza, że nasza obawa jest uzasadniona. W Rosyi n. p. przyjęli Żydzi początki oświaty od swych braci w Niemczech. Przedmiotem naśladownictwa była wtedy dla nich nie siła obca miejscowa, lecz tamci Żydzi, których naśladowali „w zupełności“, nie zważając na różnicę terytoryalną, jakby byli prawdziwymi Niemcami. Wkrótce jednak potem, skoro sobie tylko obcą siłę duchową przyswoili, przeszli i w stosunku do Żydów niemieckich do naśladownictwa konkurencyjnego, stosownie do różnic lokalnych. — Żydzi francuscy są jeszcze obecnie przedmiotem naśladownictwa dla Żydów oryentalnych; ale i ten stan jest tylko chwilowym. Tak tedy im większą kulturę zdobywa sobie jakaś część naszego narodu,

tembardziej wyzwala się z pod władzy części innej, dawnego jej przedmiotu naśladownictwa; niebezpieczeństwo partykularyzmu rośnie.

Ale na to niebezpieczeństwo jest jeden środek zaradczy i tylko jeden. Jak w stanie „tworzenia się“ dochodzi społeczeństwo do zjednoczenia, wbrew skłonnościom indywidualnym przez człowieka centralnego — tak w stanie partykularyzmu może naród dojść do zjednoczenia części, wbrew skłonnościom lokalnym, zapomocą miejsca centralnego, które samo przez się, nie dzięki stosunkom przypadkowym i chwilowym, „będzie miało dość siły, aby do siebie przyciągnąć wszystkie serca“, powodując niejako u oddzielnych części narodu — „samozaparcie się“ wobec tego jednego centrum lokalnego.

A jeśli w chwilach pierwszego partykularyzmu, w dzieciństwie naszego narodu, potrafiła odwaga Dawida i mądrość Salomona stworzyć dlań takie centrum lokalne, „do którego schodziły się pokolenia, pokolenia Boże“, to teraz kiedy naród jest już stary, nie stworzy takiego nowego centrum nikt: ani bohater swem męstwem, ani mędrzec swą mądrością ani bogacz swem bogactwem, a kto chce jedności narodu, będzie się musiał ugiąć przed koniecznością dziejową, aby zwrócić oczy na Wschód, ku dawnemu naszemu centrum naśladownictwa.

(Tłóm. J. F.)

IGNACY SCHIPPER.

Geneza lichwy żydowskiej w średniowieczu.^{*)}

(Dokończenie.)

Do progressywnego przejścia Żydów z handlu towarowego do zawodowo uprawianych interesów kredytowych nie mało przyczynił się system feudalny, który począwszy od XI wieku na stanowisko prawne, a co za tem idzie i na stanowisko gospodarcze Żydów decydujący wpływ wywarł. Dawniejsza „gościnność“, z jaką Żyd, jako obcoplemienny, był przyjmowany — znikła w czasach wojen krzyżowych. Aż na-

^{*)} Vide *Moriah* n. VI. 1906.

zbyt częste prześladowania Żydów wyrodziły myśl, że Żydów należy uważać za ludzi, potrzebujących szczególnej opieki. Stąd na odwrót wynika tak rozumuje król czy inny pan terytorjalny — że Żyd, znajdujący się pod szczególną opieką możnowładcy powinien też szczególne składać daniny, a nie małe datki o symbolicznem tylko znaczeniu, jakie aż do wieku XI. Żydzi płacili. Żydzi stają się *servi camerae* a ich daniny stanowią podobnie jak inne dochody (cła, kopalnie, mennica itd.) regale króla, które z czasem podobnie jak inne regalia przechodzi w ręce chciwych panów terytorjalnych. Wobec ciasnoty swojej finansowej starali się możnowładcy regale żydowskie możliwie wygórować, co wszakże tylko wtedy mogło być skuteczne, gdy Żydzi ze względu na swoje zarobkowanie mieli zapewnione pewne prerogatywy. Otóż owe właśnie królewskie i książęce przywileje lichwiarskie, udzielane Żydom z egoistycznych pobudek możnowładcy, są — jeśli nie pierwotnym, to przecież najsilniejszym czynnikiem, który rzucił Żydów średniowiecza w objęcia lichwy. Królowie i władcy terytorjalni — nie pytali nigdy — ilekroć użyczyli Żydom patentów lichwiarskich, jakie korzyści ich poddani mieć będą z gospodarstwa pieniężnego i z jego filarów żydowskich. Moźnowładcom zależało głównie na tem, by każdej chwili mieć do dyspozycji wielki запас ruchomego kapitału — a takim były właśnie rosnące przez lichwę majątki żydowskie. Z tego też źródła aż nazbyt często czerpano w wieku XI. i XII. Bo też były to czasy, kiedy zapotrzebowanie pieniędzy było większe, niż zwyczajnie w średniowieczu.

Wyprawy krzyżowe wskazały dobitnie na wielkie znaczenie ruchomego kapitału dla polityki. W całej swojej doniosłości okazuje się pieniądź jako *nervus belli*. Moźnowładcy wydają podczas burzliwych a wojowniczych czasów XI. i XII. stulecia całe swoje mienia na wojsko zaciężne. Pan pragnie pana prześcignąć większą liczbą żołdaków. Na to wszakże trzeba było wielkich sum pieniężnych. Tymczasem majątki panów polegały głównie na nieruchomościach, jakie im wyznaczała *camera* królewska. Niezwykłe wydatki na cele wojenne wytworzyły system pożyczek, które zasadały się głównie na oddawaniu gruntów w hipotekę.

Niemniej silnym czynnikiem, który wywołał naówczas wielki obrót pieniądza — były finansowe stosunki stolicy apo-

stolskiej.¹⁶⁾ Świecki możnowładca — chcąc uiścić swoje daniny na rzecz kuryi — musiał się zwrócić przede wszystkim i głównie do żydowskiego bankiera. Duchownym możnowładcom otwierał swe szkatuły bankier włoski (głównie kupcy rzymscy, florentyńscy i t. d.), bo rękojmię miał w kuryi samej, która w danym razie napomnieniami i karami kościelnymi mogła skłonić duchownego dłużnika do uiszczenia się z długu. Natomiast panom świeckim banki włoskie rzadko kredytowały, gdyż w tym wypadku kurya nie wkraczała i temsamem nie istniał dla możnowładców świeckich przymus zapłaty. Z tego też powodu starali się panowie świeccy swoje potrzeby pieniężne pokryć w obrębie swych terytorjów z pieniędzy Żydów. Wielkie ryzyko, nieistniejące prawie przy pożyczkach bankierów włoskich, było natomiast nieodłącznem niebezpieczeństwem, na jakie się narażał bankier żydowski, pożyczający świeckiemu panu terytoryalnemu. Posiadając regale żydowskie mógł się możnowładca powołać na królewskie ustawodawstwo, odnoszące się do Żydów, którego podstawą było: „ipsi Judaei et omnia sua regis sunt“ — albo na ustawodawstwa terytoryalne, brzmiące: „Les meubles aux juifs sont au Baron“ — mógł, cytując ustawę prawnie grabić ruchome i nieruchome majątki Żydów, mógł je sprzedać, darować, mógł wierzytelności żydowskie redukować, znosić. Tak stał się Żyd obiektem finansowym, całkiem zależnym od samowoli możnowładcy, — stał się gąbką, która wchłaniała w siebie skarby kraju, by je przelać do skrzyń władcy terytoryalnego. Przez tę swoją działalność polipa, która korzyści właściwie tylko panom terytoryalnym przynosiła — przyczynili się Żydzi niemało do podminowania dawnego ustroju feudalnego. Konfiskowane bowiem i grabione majątki żydowskie rzadko wracały do swojej dawnej feudalnej formy, owszem były w obiegu i dostawały się nakoniec znów w ręce jakiegoś przedsiębiorcy, kapitalisty. „Jest rzeczą jasną“ — zauważa Sombart — „że 10.000 złr., które wpłynęły do rąk bankiera od za-
„dłużonych kilkuset rycerzy, a następnie stawały się łupem
„księcia — prędzej miały zdolność kapitalizacji — niżli w owych
„czasach, gdy to leżały w żelaznych skrzyniach na zamkach
„rycerskich zupełnie odosobnione“.¹⁷⁾

¹⁶⁾ A. Schulte: Geschichte des mittelalt. Handels und Verkehrs zwischen Westdeutschland u. Italien Band I Buch IV.

¹⁷⁾ Werner Sombart: Der moderne Kapitalismus I. p. 268.

Od niebezpieczeństw, na jakie Żydzi byli narażeni ze strony ich „Kammer-herren“, — niemniejsze były niebezpieczeństwa, grożące im ze strony szerokich warstw nękaney lichwą żydowską ludności. Ciekawem pod tym względem jest zestawienie zająć podczas pogromów żydowskich w r. 1096 i w r. 1146. Podczas prześladowań Żydów w r. 1096 znajdowali Żydzi ochronę swego życia i mienia u mieszczan.¹⁸⁾ Natomiast od wieku 12-go stoją mieszczenie w rzędzie najzaciętszych wrogów żydowskich. Jak długo jeszcze kupiec chrześcijański pracował nad utrwaleniem swojej podstawy materyalnej, bardzo mu na tem zależało, by ruchome kapitały żydowskie nie wpadły w ręce plądrującego mobu. Starał się też temu przeciwdziałać przez udzielanie schronienia zagrożonym Żydom i ich majątkom, albowiem żydowskie zasoby pieniężne były dla niego ważną podporą w handlu. Odkąd jednak produktywna siła kredytu żydowskiego przestawała być główną dźwignią jego handlu, czuł się przez wzrost lichwy żydowskiej zagrożonym, bo lichwa ta wchłaniała znaczną część dobytku danego kraju i powstrzymywała przez to wszelki rozwój gospodarczy. Jak dalece nagromadzenie znacznych kapitałów (pieniędzy, kruszców etc.) w rękach niewielu naówczas tamująco działało na obrót handlowy, wynika ze znanego faktu, iż główną chorobą, na jaką cierpiał średniowieczny system monetarny, był brak większego zapasu kruszców, który nie wystarczał nawet na zaspokojenie istniejącego zapotrzebowania pieniędzy. Wszak jeszcze w r. 1492 nie przenosił zapas gotówki w całej Europie nawet miliarda franków.¹⁹⁾

Im później, tem silniej i dobitniej występują podczas pogromów żydowskich w średniowieczu zaburzenia gospodarczej natury jako ich właściwa przyczyna. Już prześladowanie Żydów w r. 1146—1147 nie było tak krwawe, jak prześladowania z r. 1096 — a jednak boleśnieszce pociągnęły dla Żydów skutki natury gospodarczej i socyalnej. Im później, z tem większą siłą występuje obok zwyczajnych pozorów nienawiści Żydów — ta właściwa przyczyna, jaką stanowiło „przeciwieństwo dłużników wobec wierzycieli, pauperyzmu wobec kapitalizmu“. „Wiele pogromów żydowskich w późniejszym średnio-

¹⁸⁾ Graetz: *Gesch. der Juden* VI. p. 178.

¹⁹⁾ P e s c h e l: *Wertschwankungen der Edelmetalle*.

wieczu, podczas których rozchodziło się głównie o zniszczenie kart dłużnych — należy uważać za kryzysy barbarzyńskiej natury, za średniowieczną formę tego zjawiska, które dzisiaj nazywamy rewolucją socjalną.²⁰⁾ Podobną myśl — wypowiedzianą w podanej tu formie przez sławnego założyciela szkoły historyczno-ekonomicznej, Wilhelma Roschera — odnajdujemy w słowach Henryka Heinego, podyktowanych prawdziwą intuicją historyczną:

„...und was heutzutage der Hass der Proletarier gegen die Reichen überhaupt genannt wird, hiess ehemals Hass gegen die Juden“²¹⁾.

Wzrastającą nienawiść wobec Żydów, jaką w późniejszym średniowieczu przeważnie u niższych warstw ludności znajdujemy tłumaczy obok innych przyczyn i ten ważny fakt, że począwszy od 13. wieku Żydzi udzielali przeważnie kredytu konsumcyjnego. Wielkiego bowiem kredytu handlowego dostarczały naówczas coraz to zamożniejsze banki miast lombardzkich, które pośredniczyły zarazem w interesach pieniężnych kury i przez to posiadały ten przywilej, że na ich lichwę patrzano przez palce. Lombardowie i Cahorsini (znani w Niemczech pod nazwą Gawertschen), którzy począwszy od wieku 13. rozszerzyli się nie tylko we Włoszech, Francji, Niemczech (skąd ich potem w części wyparły banki Fuggerów, Welsów i innych) ale i w Anglii, — stykali się bardzo rzadko z niższymi warstwami ludności, podczas gdy Żydzi, wypierani przez owych „wekslarzy i kupców naszego Pana Papieża“ — jak ich zowie współczesny Grossteste²²⁾ z interesów kredytowych w handlu, zmuszeni byli umieszczać swoje kapitały na kredyt wśród rzemieślników i chłopów. Ewolucję tę w lichwie żydowskiej dowcipnie ilustruje nam następujący wiersz Sebastjana Brandt'a:

„Aber sie mögen nit me bliben,
„Die Kristen-Juden sie vertriben;
„Mit Judenspiess dieselben rennen
„Und schwingt darzuo all recht und gsatz“.

S. Brandt: Narrenschiff (1493).

Tarnów, 24. IV. 1906.

²⁰⁾ Wilhelm Roscher: Die Juden im Mittelalter betrachtet vom Standpunkte der allgemeinen Handelspolitik („Ansichten der Volkswirtschaftslehre“ II. p. 85).

²¹⁾ Heine: Geständnisse (wydanie Karpelesa T. VIII p. 50).

²²⁾ Porównaj: A s l e y: Englische Wirtschaftsgeschichte I. p. 105.

Samuel Frug.**Jam harfą eolską...**

ż rosyjskiego.

Jam harfą eolską niedoli ludowej,

Jam bolem narodu znękany...

Widzicie, jak blade nadchodzą skądś mary?

Słyszycie, jak dzwonią kajdany?

To duchy zwątpienia, to mary rozpaczny

Melodje mi niosą ponure —

Jam dawno już pieśni zapomniat słowicze

I gorzy porannej purpury...

Gdy błysnie nadzieja, wnet za nią zwątpienie

W zbolatą mą wkrada się duszę —

Co wziąłem u ludu cierpieniem i jadem,

To pieśnią swą oddać mu muszę...

H. M. Chmielnicki.

Obecne znamiona syonizmu.

(R) Syonizm poherzłowski przybiera pewne charakterystyczne cechy, które już dzisiaj po przeszło dwuletnim okresie czasu rozpoznać można. A zmiany, które nadejść musiały i rzeczywiście nadeszły, nie następowały drogą gwałtowną, lecz przekształcenie się poglądów i zapatrywań formowało się drogą powolnej ewolucji. I tak nie zdajemy sobie nawet dokładnie sprawy z tego, iż od zasady wtrzymywania się od wszelkiej pracy w Palestynie przed uzyskaniem charteru przeszliśmy do zakupna ziemi w naszej ojczyźnie za pieniądze funduszu narodowego, od syonizmu dyplomatyczno-politycznego do syonizmu palestyńskiego. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w czasach ostatnich powstał bank żydowski w Beirucie, powstał

„Bezalel“, że rozwinięto akcyę za szeklem palestyńskim, założono Palästina-Verein, że A. C. daje inicjatywę do domu dla sierót po pogromach na ziemi palestyńskiej, to odrazu zrozumieemy, że sztandar syoński dzisiaj w całej pełni pod kierunkiem palestynofilstwa pozostaje. I tak poznajemy zasadnicze piętno obecnego syonizmu: praca realna w obecnej chwili i najbliższej przyszłości w Palestynie. A sierpniowa konferencya kolońska, która pracę tę usankcyonowała, wyraziła gorące życzenie, aby wszyscy towarzysze żywy w niej udział brali. Jeśli to zaś jest niemożliwem to drogą pracy umysłowej, drogą kształcenia się i pogłębienia swej wiedzy o Palestynie przez zaznajomienie się zapomocą kursów lub prywatnej nauki z fauną i florą, stosunkami ekonomicznymi i politycznymi naszej ojczyzny. Przedewszystkiem jednak ważnem jest popieranie instytucyi palestyńskich, których rozwój jest tylko zawisłym od materyalnych środków. Szczególnie sympatyę wszystkich powinno zyskać tow. „Palästina“, gdyż oto za małą kwotę stosunkowo, którą można także ratami spłacać, można się stać właścicielem ziemi w Palestynie, a pięciu członków umożliwia biednej rodzinie robotnika żydowskiego osiedlenia się tamże. Czyż znajdzie się choćby jeden z towarzyszy, któryby nie chciał stać się właścicielem ziemi w Palestynie, a równocześnie ulżyć nędzy biednej rodziny, i równocześnie powiększyć liczbę pionierów żydowskich? A tylko przy silnej woli naszego ludu cele te piękne i instytucye znajdą swój rozwój.

Łącznie z wzrostem myśli palestyńskiej i osiągnięciem przez nią dominującego stanowiska w całym naszym ruchu nastąpiła w syonizmie separacya od wszelkich żywiołów, nie należycie narodowych. I zdawaćby się mogło, że odstępstwo jawne terytoryalistów z Zangwillem na czele i wytworzenie przez nich odrębnej partii spowodować musi osłabienie syonizmu. A jednak spowodowały tylko jego pogłębienie, objawiające się w tym kierunku pracy, który wyżej naszkicowaliśmy, i wobec tego małą wyda się strata, że odpadła część towarzyszy z naszych szeregów, która całą myśl narodową pojmowała zbyt filantropijnie. Lecz ta krystalizacya syonizmu jeszcze nie skończona, gdyż rozpoczyna się obecnie wyodrębnienie poalej-syonizmu. Odrębność jest to postulat stawiany przez poalej-syonistów; winni go też akceptować syoniści i to nie dla tego, by mię-

dzy jednymi a drugimi istniała sprzeczność interesów, lecz z powodu różności interesów. A różność ta polega na tem, że poalej-syoniści mają całą grupę interesów, których syonizm nie obejmuje. Walka o „rechtlich gesicherte Heimstätte“ to program syoński, a z niego konsekwentnie wynika wyszkolenie polityczne ludu żydowskiego w kierunku narodowo-samodzielnym, obrona interesów żydostwa jako takiego, ochrona mas pozbawionych praw z powodu swej żydowskiej przynależności. Obrony interesów poszczególnych klas syonizm jako taki nie zna, a wymaga to podkreślenia, nie zna obrony interesów specjalnie inteligencji lub plutokracji, jednym słowem sfer burżuazyjnych. Gdy zaś poalejsyonizm staje w obronie proletariatu po przyjęciu i uznaniu haseł czysto syońskich, to trudno mi znaleźć sprzeczność i hasła, lecz widoczna, że obok całego szeregu punktów programu syońskiego wierzą poale-syoniści w walkę klasową. Dlatego też koniecznem jest wyodrębnienie poalejsyonizmu; ale pewnem jest, że jedni i drudzy będą mogli iść zgodnie ręka w rękę, że zaś nigdy nie zajdzie okoliczność, by z przyczyn swych programów mieli stanąć naprzeciw siebie. Poalejsyonizm przedstawia się jako przemiana myśli syońskiej, która łączność wszystkich Żydów głosząc twierdziła, iż kwestya narodowa jest u nas tak wybitną i specyficzną, że przedsięwzięciem do jej rozwiązania, wszystkie dążenia socyalne ustąpić muszą z tem, że przy założeniu siedzib naszych w Palestynie różnice socyalne zostaną usunięte. A przemiana tej myśli poszła w tym kierunku, iż wielu uznaje konieczność walki socyalnej pod sztandarem narodowym. Ale stwierdzamy ponownie, iż rozwój poalejsyonizmu, to tylko powiększenie zadań, nigdy zaś antyteza syonizmu, stąd słuszny wniosek, iż wszelka dysharmonia wypływa z winy taktyki przewódców, nigdy zaś z programów.

Trzecią charakterystyczną cechą obecnego syonizmu jest coraz bardziej intensywny udział jego w życiu politycznem. Obserwować można jak rozwój idei sprowadza zgodność haseł, które ze sobą się ścierały, jako sprzeczności. Polityka krajowa zdawała się być wrogiem prawdziwej pracy syońskiej i naodwrot.

Dzisiaj jednak, kiedy jak stwierdziłem, praca realna w Palestynie jest w pełnym toku, dzisiaj polityka krajowa

rozwija się intensywnie i to nie tylko u nas w Galicyi, ale także w Rosyi. Wszyscy pamiętamy jaką chlubą dla żydostwa byli posłowie do rosyjskiej dumy, wszyscy znamy dobrze wielkie korzyści kampanii wyborczej brodzko-żłoczowskiej. I dzisiaj każdy rozumie, że jeżeli uda się nam naszych przedstawicieli wysłać do reprezentacji ludów, to uzyskamy arenę europejską do głoszenia naszych idei, że uzyskamy obronę praw żydostwa i Żydów, i każdy rozumie, że gdybyśmy nawet, co jest wątpliwem, żadnego reprezentanta nie uzyskali, to zaznajomienie ludu z naszymi hasłami, uzyskanie łączności z nim, a co najważniejsza jego uświadomienie nigdy łatwiej nie następuje jak w czasie agitacji politycznej.

Pamiętam, jak w bożnicy żłoczowskiej w czasie ostatnich wyborów wobec wielkiego tłumu Żydów, którzy ciężką walkę o życie prowadząc popaść muszą w oportunizm i bezmyślność codzienności, rabin przemyski głosił zasadę altruizmu i dbania o dobro ogółu, a mowca syoński ostrem słowem, jak stał, karcił przekupstwo i niemoralność polityczną. I taką „reakcyjną” robotę prawdziwego uświadomienia i umoralnienia mas prowadzić będą syoniści z niezachwianą wiarą w powodzenie i z niewyczerpanym zasobem energii, a działalność ta, to dzisiaj każdy przyznać musi, nie będzie szkodliwą dla pracy palestyńskiej, ale zyska dla niej coraz nowych zwolenników.

Te znamiona uwidaczniają się także w sposobie myślenia młodzieży. Coraz żywszą staje się nasza miłość do Palestyny, coraz silniejszą chęć pracy dla niej i na niej. Ale zarazem umysł nasz podnieca coraz bardziej zapal do polityki. Lecz patrzmy, gdzie jest dla nas odpowiednie pole do działania i tam skupmy nasze siły. Przy tylko małej rozważdze poznamy, że udział nasz w polityce ograniczyć się winien i musi na ideowym poparciu tych, co walkę polityczną prowadzą; sami tu działać nie możemy. Inaczej z pracą palestyńską. Ona niechaj nam ciągle przyświeca, o niej mówmy na naszych zebraniach, o Palestynie czytajmy i uczmy się, dla niej składajmy każdy oszczędzony grosz. O niej marzmy. Ale marzmy realnie. Od najwcześniejszej chwili naszego życia gotujmy się do tego, by umożliwić sobie powrót lub przynajmniej pobyt w Palestynie.

Nowe książki.

S. Schiller. Byt narodowy Żydów.

Wyd. II. Nakładem młodzieży syońskiej.

Mamy przed sobą pięknie wydaną pracę S. Schillera, której nakład pierwszy ukazał się w r. 1896. Praca ta, pierwotnie drukowała się na łamach syońskiego pisma „Przyszłość“ i miała, jak sam autor podaje, zwrócić uwagę wszystkich tych „którzy nas podziwiają i tych którzy nas potępiają na kwestyę żyd.“, i zmusić ich do sumiennego i trzeźwego zastanowienia się nad zagadką naszego istnienia. Broszurą tą chciał S. Schiller „rozprószyć bodaj w części mylne poglądy“, które w tej kwestyi panują.

I jest zaletą tej pracy nie tylko jasność i przejrzystość, sumienne i rzeczowe opracowanie poruszonego problemu — ale to właśnie, co ową jasność warunkowało, że autor wyszedł à priori z tego założenia, że naród żydowski istnieje, że nie starał się być — jak to się zwykle dzieje — apologetą tego twierdzenia lub nie starał się zbijać przeciwnego twierdzenia. To bowiem należy ściśle do „demografii szczepu żydowskiego“ — jak to np. uczynił Alfred Nossig w swej „Próbie rozwiązania kwestyi żydowskiej“ w r. 1886/7. Schiller stara się nam wytłumaczyć powody i przyczyny, które nasz byt narodowy tak właśnie ukształtowały, jak on się obecnie nam przedstawia, co było wreszcie powodem tego, że mimo braku wszelkich warunków koniecznych do prawidłowego rozwoju, zdołaliśmy się bez ojczyzny — wiecznie prześladowani i pędzeni utrzymać i naszą odrębność narodową, plemienną i religijną zachować!

Kluczem do rozwiązania tej zagadki jest dla autora ten znamieny fakt, że kiedy u innych ludów Europy świadomość narodowa rozpoczęła się z końcem 18 w., to u nas proces ten zaczął się po zburzeniu Jerozolimy. Nic też dziwnego, że to, co u innych narodów tamowało lub spaźniało obudzenie się poczucia i świadomości narodowej — u nas właśnie sprzyjało rozwojowi tych czynników. Kiedy idea państwowa stała innym na przeszkodzie w powstaniu ich życia narodowego, my wiodąc życie bezpaństwowe i bezterytoryalne, rozwijaliśmy nasz organizm narodowy instynktowo w kierunku bronienia i zachowa-

nia swego „ja“. Kiedy naigrywano się z nas, zwano nas włóczęgami i zamknięto nas w ghettach skupiliśmy się bardziej, wytworzyliśmy sobie wewnętrzny ustrój narodowo-społeczny, staliśmy się bardziej elastyczni i odrębni, szukając zbawienia w „narodzie“, a nie w szczęściu osobistym. Bo cierpienia uśmiercały w nas uczucie indywidualistyczne na korzyść gatunku. Jednostka nauczyła się poświęcać za wiarę i za naród... Kiedy więc życie realne było tylko pasmem ustawicznych prześladowań a teraźniejszość była posępną i ponurą — przenieśliśmy się w wymarzony świat przyszłości. Tęsknota za Palestyną staje się treścią naszego życia: uroczystości i modlitw, świąt i postów, smutku i radości. Stosunki społeczne zmusiły nas do objęcia handlu a później lichwy, bo ludność tubylcza, o ile była od nas zależną — musiała wobec nas zachować bodaj odrobinę tolerancyi. Handel i lichwa dawały nam gwarancję, że w razie wygnania możemy bez uszczerbku zwinąć interesy. Zawód ten stworzył wśród naszej inteligencji pewną zgodność w sposobie myślenia, która była silniejszym wałem ochronnym przed asymilacją, niż odrębność terytoryalna lub językowa. Ostatecznym czynnikiem była religia, wskutek jej charakteru ekskluzywno-narodowego.

Wszystkie te objawy naszego życia w czasie dyaspory wyrobiły w nas silne acz nieświadome poczucie narodowe. Tak więc tajemnica naszego bytu, naszych dziejów zasadza się na ciągłym instynktowo-celowym budzeniu i rozszerzaniu się poczucia narodowego.

Praca ta wyczerpująca traci wiele na swej wartości wskutek tego, że autor nie poczynił koniecznych poprawek, związanych z postępem i rozwojem nauk. I w innem przedstawiłoby się świetle nie jedno szczegółowe tłumaczenie, jakkolwiek ostateczne rezultaty zostałyby niezmienione. Odnosimy to w szczególności do ustępu, gdzie autor podnosi analogię między naszym wygnaniem a wyjazdem — jednostki, lub gdzie często zestawia rozwój jednostki z rozwojem narodu — lub ostatecznie do ustępu, traktującego o religii żydowskiej.

Szkoda tylko, że nie można było wydać równocześnie drugiej pracy S. Schillera, która jest wyraźnem do Bytu pendant, znanej z „Przyszłości“ p.t. „Ruch syoński“. Tam bowiem roztrząsa autor pytanie, dlaczego czynniki te: społeczny, ekonomiczny i religijny, skoro potęgowały nasze wewnętrzne, nie-

świadome poczucie narodowe nie zdołały wywołać skutków realnych? Ażeby mieć jasną całość należy koniecznie zapoznać się z tą pracą. Dlatego też nie od rzeczy będzie, jeżeli tym, którzy tej pracy nie znają, po krótko ją tu przypomniemy. Otóż czynniki te rozwijały bierne uczucia a przygłuszały jasną świadomość przynależności narodowej, świadomość organicznego istnienia. Naród nie czuł się zagrożonym jako naród, bo religia, główny motor naszego nieświadomego poczucia narodowego zapewniła mu wieczne istnienie. Naród nie wierzył w skuteczność samopomocy, bo wszechwładna religia wpoila weni przekonanie, że jeśli Bóg nie ześle swego Mesjasza — to wszelkie usiłowania zostaną bez skutku. Prześladowania, o ile jednostkę zbliżyły do narodu, nie mogły narodu samego popchnąć do czynnego wystąpienia. Wreszcie handel był przyczyną tego, że świadome poczucie bytu narodowego nie wytworzyło się — jakkolwiek wytworzył się syonizm ekonomiczny. Tak więc 3 czynniki te podtrzymywały byt nasz narodowy, nieświadomie jednak. Świadomość tę uzyskaliśmy z wielką rewolucją francuską, która łamie wszechpotęgę religii i wyłączność rabinistyczną. Powstaje wśród nas cała generacja poetów i badaczy, walczących z przestarzałością średniowiecza. Handel przestaje być naszym wyłącznem zajęciem. Legion szermierzy światła nowe głosi idee, nowe ideały. Okres ten trwał od Mendelsohna do lat 80-tych XIX wieku i znany jest pod nazwą *haskali*. Ale w tym czasie żydostwo nie tylko kulturalnie lecz i politycznie podnosi się, dając wyraz zasadzie solidarności narodowej przez założenie „Alliance Isralite Universelle“. Nie tyle *haskala*, ile owe prześladowania obudziły w nas zupełną świadomość bytu. Pogromy lat 80. wywołały w nas uszanowanie bytu. Uczuliśmy się zagrożeni nie jako religia ale jako naród. Tak więc *haskala* i antysemityzm są czynnikami, które przygotowały program syoński, które wzbudziły ruch syoński.

Spodziewamy się, że następne trzecie wydanie będzie zawierało obie prace należycie opracowane i w jedną zlane całość, a wówczas książka ta zyska o wiele więcej na swej wartości. Drugie wydanie tej książki jak zaznaczył wydawca „miało w podniesionej w najnowszym czasie kwestyi naszej narodowości przez żądanie politycznego jej uznania i nie — Żydom wyjaśnić dlaczego jesteśmy i staliśmy się grupą o odrębnych znamionach narodowych“.

Książkę tą gorąco polecamy wszystkim naszym towarzyszom.

Korespondencje.

Kołomyja. Miasto nasze, które od kilku lat wolne było od wstrętnych wybryków ze strony naszych antysemitów światłodawców i jawnych objawów ich skrajnego szowinizmu ma obecnie do zanotowania jeden z licznych faktów, który wymownie świadczy o tem, jak to „postępowsze“ jednostki z młodego nauczycielstwa obchodzą się z uczniami żydowskimi wtedy nawet, gdy ci ostatni stanowią wielki procent ogółu uczniów, a $\frac{3}{4}$ najlepszych uczniów z nich się rekrutuje.

Oto zawitał do miasta naszego światły pedagog ze Lwowa pan Bojarski. Jako wielki znawca przyrody (uczy bowiem historii naturalnej i fizyki) zna on i zachwycę się tą wielką różnorodnością, jaka w niej panuje i dlatego postanowił i wśród uczniów, których oświecenie jest jego misją, sprowadzić takie różnice, różnorodność i podział. Z tego to szczerzego zamiaru zrodził się w nim zacięty antysemityzm, wściekła nienawiść do uczniów żydowskich i arcygrubiańskie obchodzenie się z nimi. Już zaraz na wstępie swego dzieła oświecania młodzieży zaznaczył, że on oprócz celów nauczania i szerzenia wiedzy ma także i inne cele. I tak nie dopuścił on do tego, by tyłu Żydów celującymi było w tym zakładzie, bo to się nie godzi i polskości gimnazjum kołomyjskiego wielką przynosi ujmę. O środki zaradcze przeciw temu on sam się już wystara. Rozpoczął tedy działalność swą antysemitką szykanami, docinkami i najrozmaitszego rodzaju prześladowaniami uczniów żydowskich i stanowczo i konsekwentnie do wzniesłego celu swego zmierza. A więc gdy uczniowie żydowscy proszą po Jom-kipur, by ich, jako nieobecnych na wykładzie nie pytał, pan Bojarski cynicznie się nśmiecha i oświadczywszy, że go święto żydowskie wcale nie obchodzi, pyta jednego Żyda za drugim, sprawiając w sposób kulturalno-huligański pogrom *sui generis* na uczniów żydowskich.

Na ucznia-Żyda, który śmie jakiś kłamliwy zarzut jego odeprzeć, w tej chwili znajduje trafne porównanie, które nie tylko pomysłowość jego, ale i słodkiego jezuitę ilustruje: „uśmiechem cedzi „Wyglądasz jak Judasz“!

W nadmiernem ograniczeniu swem nie może nigdy pojąć, dlaczego Żydzi się uczą, na co im tego? Czemu się do czego innego nie zabierają?

Takie to i inne tym podobne docinki, groźby, przestrogi, pytania wydobywają się wciąż z ust szanownego pana profesora. Dla braku miejsca więcej przykładów podawać nie chcę, choć każdy jest nieocenionym przyczynkiem do charakterystyki tego wielkiego szermierza klerykalnej wiedzy, polskości i antysemityzmu. Czy władze kompetentne wiedzą o tem, że wychowują sobie w szkole kwiatki skrajnego antysemityzmu i kannibalskiego żydożerstwa? Czy wiedzą jakie się domieszki do nauki dodaje? Bo wówczas nie będą się już dziwić i narzekać na rozdział i niezgodę między uczniami jednego zakładu, nie będą zawodzić, że do szkoły wkrada się zabójcza dla niej polityka, która

się rozwija na koszt nauki i towarzyskiego życia uczniów!

Do pana profesora zaś zwracamy się z zapytaniem: Czy Pan ma dalej zamiar szerzyć jad nienawiści między uczniami? Czy pan dalej chce prowadzić tę politykę uciskania biednych uczniów za to, że są Żydami? Jeśli tak, wiedz o tem, że za skutki swego postępowania sam jedynie odpowiadać będziesz!

Przyp. red. Tym i jemu podobnym panami zajmiemy się bliżej. Prosimy tylko o większą ilość faktów. Nie zamyślamy się pozwolić dalej deptać!

Stanisławów. Gimnazjum stanisławowskie oddawna szczytnie się zapisało w księdze martyrologii młodzieży żydowskiej w szkołach galicyjskich, szczególnie za pp. c. k. dyrektorów: Jeziernickiego i Erben. Ci to panowie dążyli (idąc za przykładem „liberała“ Dr. Tomaszewskiego) do uszczuplenia liczby uczniów żydowskich środkami wcale niegodnymi pedagogów. Najlepiej ilustruje ich niesprawiedliwość następujący fakt: Jeden z prawodyrów stanisławowskich „moszków“, syn sławnego nauczyciela religii, uczeń szkoły realnej zaprosił kolegów, których n. b. uważał za „braci w idei“ na zgromadzenie do tow. Młodzież polską“, zwołane pod egidą szkoły. Na wiadomość o tem, zjawił się na sali, aby wykazać „pod egidą szkoły“ perfidyę niewolników zwanych Polakami m. w. Mimo naszego pełnego godności zachowania, się. pochwalonego nawet przez Dr. S., przewodniczącego „Młodzieży polskiej“ nasi „mojżeszowcy“ (czy denuncjatorzy) podali p. dyrektorowi nazwiska sześciu uczniów Żydów, których ukarał wykluczeniem ze szkoły mimo ich zupełnej niewinności, a jaskrawego przekroczenia Polaków i Polaków w. m. którzy zgromadzenie to zainicjowali i w niem brali udział. — Polacy w. m. oczywiście uszli bezkarnie dzięki p. Dyrektorowi. Oto przykład sprawiedliwości!

Nie pytamy, gdzie sprawiedliwość, bośmy na razie z niej zrezygnowali, a nie możemy odwołać się do władz kompetentnych, bo wiemy z doświadczenia, że na takie samowolne wybryki one przez palce patrzą, o ile chodzi o uczniów żydowskich, ale piętnujemy to, jako bezprawne postępowanie i nadużywanie władzy i chcemy, aby całe społeczeństwo żyd. i pol. było dobrze i bezstronnie poinformowane co do postępowania pedagogów urzędników, których przez swe wydatki utrzymuje! A nasi „opiekunowie“ niech wiedzą, jaką odpowiedź na te szykany i młodzież nasza daje. Ona w swe gorące uczucie młodzieńcze najdotkliwiej zostaje ugodzoną, najboleśniej cierpi, widząc, że wszelkie marzenia i sny o miłości bliźniego przyskają jak bańki mydlane, a w sercu jej już nie żal się zbiera, nie narzeka już, nie pyta już „dlaczego?“ pyt. niem bez odpowiedzi, ona to rozumie już, a w sercu jej zbiera się czarna gorycz, która... strzeżcie się panowie kaci, w togach profesorskich odziani, by was nie udławiła!! Z pochmurnem obliczem, z okiem iskry gniewu ciskającym, przyjmuje nasz młodzieniec każdy nowy cios, i... i do walki, do zażartej walki woła go jego burzliwa krew, jego młodzieńczy zapał!.. Hamuje się jednak na razie, hartuje siły, skupia energię... i kiedy odezwie się do

wspólnego działania dla wywalczenia praw ludzkich dla ucznia Żyda nasz młodzieniec w pierwszym szeregu stanie i cała jego gorycz, wezbrana przez długi cały okres cierpień i katuszy w czyn się zamieni!!

(ch.—bj.)

Od redakcyi i administracyi.

Z numerem niniejszym objął redakcyę naszego pisma komitet redakcyjny, gdyż dotychczasowy naczelny redaktor p. Dr. Rosenkranz z powodu nawału zajęć zgłosił swe ustąpienie. P. Dr. Rosenkranz dziękuje wszystkim swym współpracownikom za ich wydatną pracę około naszego czasopisma.

Czasopismo nasze będzie odtąd wychodziło regularnie każdego 15-go. Wzywamy jednak wszystkich kolegów, by dzielnie agitowali za rozszerzeniem »Moriah«.

Z powodu jubileuszu Achad Haama wzywamy wszystkich naszych kolegów, by urządzali wieczorki Achad-Haamowskie.

Upraszamy także o częste korespondencje, szczególnie w sprawie akcyi szkolnej, którą teraz energicznie postanowiliśmy prowadzić

1ym abonentom, którzy zapłacili prenumeratę za III. kwartał wpisaliśmy 1.05 na kwartał IV. Dla wszystkich abonentów powiększyliśmy numer ten o 1 arkusz bezpłatnie. Do tych zaś którzy zapłacili za kwartał IV. lub do 10 listopada zapłacą, wydaliśmy jako bezpłatny dodatek pracę prof. Warburga: »Kolonizacya żydowska Palestyny«.

Z powodu braku miejsca odpadły rubryki: »Przegląd prasy«, »Z życia żydowskiego« i niektóre korespondencje.

Haszachar

miesięcznik dla młodszej młodzieży żydowskiej

już się ukazał.

W każdym domu żydowskim powinno znaleźć się pismo, chcące wychować młodzież naszą w duchu narodowo-żydowskim. — Zamawiać można: Administracya »Haszachar« Lwów plac Smolki 1. 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAKÓB GRÜNBERG.

Drukarnia pod kierow. IGN. JAEGERA Lwów, Sobieskiego 3.



Fundusz prasowy.

Lwów. Na wieczorku urządzonym przez Karola Rosenfelda ku czci Theodora Herzla w Lubieniu Wielkim dnia 14. sierpnia czysty dochód w kwocie 30 K przeznaczono na f. p. Moriah. Heboth 60 h. J. Ehrenpreis 40 h.

Śniatyn. Samuel Pohorille 135 K., Auerbach 1 K., Buchstab 50 h.

Kołomyja. Ritter 50 h, Danger 50 h, z wieczorka 16 K.

Óttynia. Z wieczorka urządnego staraniem kółka „Omanuth“ w Stanisławowie 4 K.

Mikuliczyn. Jako część z wieczorka urządnego przez młodzież żydowską 4 K.

Brzeżany. G. Lachs—358 K. Kol. D. B. S. 3 K.

Jarosław. Przez p. L. Sandig z Drohobycza za staraniem kol. Fasta wypłynęło na f. p. 1286 h. Hirsch Abend z bloczków 9 K. 60 h.

Peczyniżyn. 3 K.

Jarnów. Z wieczorka urządnego na cześć M. Rosenfelda 60 K.

Stanisławów. Horowitz 4 K. na widoczkach zebrano na f. p 6 K. 20 h. kilku kolegów (O. M.) 10 K. Połowę dochodu z wieczorka młodzieńców syonistów przy współudziale p. Starców i Stallerów—8 K. Komisya administracyjna—2 K. Razem 191 K. 9 h.

Fundusz wydawniczy im Th. Herzla.

Jarosław. 12 K. 38 h. młodzież niższych szkół średnich 20 K.

Kraków. 168. *Lwów.* — 60 h. *Jasło.* B.—O 06 Razem 34.52.



»Leopoldia«

pierwsza galic. fabryka
wyrobów papierowych

Haendl i Silberstein, we Lwowie

wyrabia następujące przybory

wszelkie zeszyty szkolne, bloki i zeszyty
rysunkowe, notatki (kompedia), praepa-
racje, teki, szkicownice itd.

Młodzieży szkolna! Kupujcie co kraj wytwarza!

W handlach papieru, żądajcie wyłącznie tylko powyższych wyro-
bów, nie przyjmujcie innych.

Wszystkie nasze wyroby zaopatrzone są w markę ochronną „Lew“.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale u-
sunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpo-
wszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor., Tysiące znalazło
w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej
zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości otrzy-
ma się książkę w kopercie franco przez Verlags-Magazin. Leipzig
Neumarkt 21.

Hamburg-Amerika Linie



דירעקט דייטשער פאסט^א. שטעלדאמפערדינסט
פערזאניען בעפארדערונג

נא

אללען וועלמטיילען

הויפטזעכליך אויף אללען ליניען

האמבורג שערבורג סמוך למפמאן נעוויארק

287

האטבורג-בראזיליען

האמבורג-לא פלאטא

אמבורג-אסמאזיען

האמבורג-אפריקה

יאטבורג-האנאדא

י. בורנ-וועסטאיןדיען

י"א בורגן-טעקסיקא

א. סבער-ג. קובא

אשר יאמר אליו ה' ואלה יאמרו אליו

וועסמאנדיען. קובא, מעקסיקא, אסטאזיען;

מאורע נאך בראזיליען, וועסטאינדיען, קובא, מעקסיקא.

צענטראל-אמעריקא;

ללא נגע נאך נעוויארק, בראזיליען, לאַ פלאמא.

ויע שיפפן פאן דער האסבורגער אסעריקא ליניע ועגען
אויסגעצייכענטער בעקעטיינג איינע פראטאפאלע רייע
זענדיג פאר רייענדע דער ערשטען קלאסען ווע אויך פאר
זינטע קלאסען נעמאנט צווישענדעק.

בענין רבנות יאירושען נלויבענע ווערען אין האכער
 גענומען אומאנדערעקט האט מען פון דער האכער
 א ליניע שטענענדיג קוועט מעקעסטימט אונטער אפויכט
 פאס האכער אבער אכאבניער נעשטעללמען שאסער
 אומאנדערעקט האט מען פארהאנגען אין שיל ווא
 גענומען צו דערער צייט אויפגעקענט.

און דעם גראדסמען נאך נייאָרק פאָרענעמען שיען דער האַמב. אַמעריקא ליניע ווערן דא יאָדישען עמינאַנטען
 נ. קושער בעקעטמיט אונד דער יאָדישע קעכער אַיט אסענעווכט פאָן דעם קאָמיט מיר יאָדישע עמינאַנטען.

פערניגונגס-אונד ערדאלונגס-רייזען צור זעע:

אניציענמאחרטען, נאדלאנדמאחרטען, סיטעסלעמערמאחרטען, אריענמאחרטען, צור קלעד וואכע, רייזיעמאחרטען, נאך איסלאנד, נאך דעם נאדקאפ אונד נאך ופזכצערען, נאך בעריהסען בארעמאטען, נאך גאייסטען, נעהערע אויסנפוטע ערמילען דיע אינלענדישען אנעמערען דעם נעזעלשאפט, וואווי דא

Hamburg=Amerika Linie, ^{Abteilung} Personenverkehr, Hamburg.